

ZYCIE UNIwersyteckie

STYCZEŃ 2002



Refleksje
nad słowem
JEST



Przewodniczący Komisji Akredytacyjnej KRASP

Na posiedzeniu prezydium KRASP w Poznaniu 1 grudnia 2001 rektor UAM prof. Stefan Jurga został powołany na przewodniczącego Komisji Akredytacyjnej KRASP. Styczniowy numer „Forum Akademickiego” z 2002 przyniósł interesującą dyskusję panelową z udziałem przedstawicieli środowiskowych konferencji akredytacyjnych. Oto fragment wypowiedzi rektora Stefana Jurgi:

- „... Sto przed nami problem wytyczenia perspektyw rozwoju akredytacji. Tego nie unikniemy, bo w przeciwnym razie będą nas wyręczały rankingi różnych tygodników. (...) Pani prof. Józwiak podniosła bardzo ważną kwestię minimów programów. Proszę zauważyć, że środowisko nasze bardzo szybko przywykło do minimów programowych, a nasi audytorzy chętnie do minimów programowych sięgają, co jest, w moim przekonaniu, poważnym błędem. Tracimy przez to bogactwo różnorodności, która jest w nas, w naszych uczelniach, w kompetencjach naszych profesorów”.

Sekretarzem stanu w urzędzie KBN został prof. Marek Bartosik, do którego kompetencji należą kontakty z najwyższymi organami władzy państwowej, sprawy budżetowe i finansowe, polityka innowacyjna i zastępowanie ministra nauki. Powołany na podsekretarza stanu z zachowaniem funkcji sekretarza KBN dr Jan K. Frąckowiak zajmuje się m.in. sprawami integracji europejskiej, polityki naukowej, infrastruktury informatycznej, informacji, statystyki i upowszechniania nauki oraz - nadzorem nad rozpatrywaniem wniosków o finansowanie zadań przez KBN.

Min. Krystyna Łybacka powołała 20-osobowy zespół doradców ds. szkolnictwa wyższego pod przewodnictwem prof. Jacka Fisiaka. W skład zespołu wchodzi ponadto 4 inne osoby z naszej uczelni: prof. Jerzy Brzeziński, prof. Bogdan Marciniak, prof. Wiesław Olszewski oraz dyrektor mgr Stanisław Wachowiak, a także, m.in., do niedawna związany z Uniwersytetem w Poznaniu prof. Zbigniew Kwieciński z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Pierwsze posiedzenie środowiskowych Komisji Akredytacyjnych, zwołane przez rektora prof. Stefana Jurgę jako przewodniczącego Komisji Akredytacyjnej KRASP odbyło się 18 stycz-

Dokończenie na str. 10

Przed wyborami w UAM

W kontekście przytoczonych na tej i następnym stronach informacji o zasięgu zainteresowań, planów i działań prof. Stefana Jurgi, oczywista wydaje się uwaga rektora, opublikowana w „Głosie Wielkopolskim” (16/17 lutego 2002): „Dla ludzi z inicjatywą nie ma problemów, co zrobić, kiedy kończy się jakaś kadencja (...). Nie przywiązuję wagi do urzędu, przywiązuję ją natomiast do tego, czy swoimi pomysłami mogę zarażać innych i je wdrażać. I to jest moje wewnętrzne powołanie. Pomysłów mam wiele”. Jak rektor stara się wpływać na rzeczywistość, podsumowuje w broszurce „Głosu” poświęconej wpływom Wielkopolanom: „Staram się wpływać na rzeczywistość poprzez liczne inicjatywy i tworzenie sprzyjających warunków dla ich realizacji. Ich celem jest rozwijanie nauki, edukacji i kultury. Mieści się w tym tworzenie nowych kierunków studiów i miejsc studiów, budowa nowych obiektów uniwersyteckich, troska o stypendia i rozwój zaplecza sportowego dla studentów, współpraca z uczelniami zagranicznymi, międzynarodowe wydarzenia kulturalne, jak np. festiwale chórów Uniwersitas Cantat, cykle koncertów uniwersyteckich czy spotkania Verba Sacra.

Zrozumiałe, że dla ustępującego rektora nie jest obojętna przyszłość Uniwersytetu: ta dalsza, wytyczana obchodami 400-lecia edyktu królewskiego o powołaniu uniwersytetu w Poznaniu, i ta najbliższa, zależna od przebiegu i wyniku wyborów władz uczelni na następną kadencję. Swoje oczekiwania w tym zakresie zwięźle i dobitnie wyraził w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” w Poznaniu, w rozmowie z Katarzyną Kolską (z 22 stycznia br.). Oczekuje zatem od swych następców:

„Przed wszystkim twórczej kontynuacji w atmosferze spokoju, bo uniwersytet nie może być targany jakimiś rewolucyjnymi pomysłami, kontynuacji, która nie odbiera nikomu tożsamości. Chciałbym, żeby moi następcy byli ludźmi obdarzonymi wizją nowoczesnej uczelni i umieli ją urzeczywistniać, a zarazem ludźmi doświadczonymi i kompetentnymi w zarządzaniu wyższą uczelnią. A do tego potrzebny jest dynamizm i dobre zdrowie, bo tu naprawdę trzeba czasami pracować po 24 godziny na dobę.

Wydaje mi się, że przyszły rektor powinien być też osobą, która działa ponad podziałami politycznymi w kraju - powinien ludzi łączyć a nie dzielić. I myślę, że musi to być człowiek, który umie motywować ludzi do pracy. Pokazywać, że każdy dzięki temu odnosi swój mały sukces, który jest częścią jakiegoś wielkiego sukcesu, sukcesu uniwersytetu.

I wreszcie musi to być następca świadomy ciężaru odpowiedzialności za kierowanie tak potężną instytucją, jaką jest uniwersytet”.

A co zdaniem obecnego rektora Uniwersytetu oznacza kompetencja? Przede wszystkim - szerokie umiejętności zarządzania ogromną instytucją uczelnianą, w sposób demokratyczny, ale z wyczuciem i odpowiedzialnością. Uniwersytet bowiem, to ponad 50 tysięcy ludzi i 530 mln zł, w tym 250 mln środków finansowych i majątek wart 300 mln, za które odpowiada rektor wraz z kwestorem. Towarzyszyć temu musi umiejętność zjednywania uczelni przyjaciół, tworzenia dla niej dobrych warunków rozwoju, co wymaga m.in. świetnej znajomości struktur szkolnictwa wyższego. I wreszcie, rektor przy wszystkich wyczerpujących obowiązkach nie powinien zawieszać własnej pracy badawczej, bezpośredni kontakt z nauką i dydaktyką, wykonywanie obowiązków profesorskich, są gwarancją właściwej reprezentacji środowiska.

ŻYCIE UNIWEKSYTECKIE

UAM Poznań
Miesięcznik
Nr 1 (105)
Styczeń 2002

Wydawca

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1

Przewodniczący Rady Programowej
Proroktor UAM, prof. Bogdan Walczak

Redaktor naczelny

Ewa Staniewicz
e-mail: esta@amu.edu.pl

Współpracownicy

Danuta Chodera, Romuald Półczyński,
Aleksandra Wiśniewska (teksty),
Stanisław Ossowski (zdjęcia),
Małgorzata Nowaczyk (sekretariat,
administracja).

Na okładce: Uroczystość wręczenia dyplomu
doktora h.c. UAM prof. J. Janika
Fot. Stanisław Ossowski

Adres redakcji

61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1
Sekretariat: pok. 306 A, tel./fax: 829 44 99
redakcja@amu.edu.pl

Usługi poligraficzne

„Comp-Druk” Poznań
„AMK” Kostrzyn Wlkp.

© Copyright by „Życie Uniwersyteckie”
UAM Poznań

Numer zamknięto 16 lutego 2002 r.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

ISSN 1231-8825

Uchwała Senatu UAM w sprawie obchodów, w 2011 roku, 400-lecia wydania edyktu o powołaniu uniwersytetu w Poznaniu

W 1611 roku, na mocy dekretu Króla Zygmunta III, potwierdzonego przez Sejm Rzeczypospolitej Obojga Narodów, poznańskie Kolegium Towarzystwa Jezusowego zostało podniesione do rangi uniwersytetu. W roku 2011 przypada zatem 400-lecie tego doniosłego wydarzenia, zapoczątkowującego prawnie i formalnie tradycje uniwersyteckie naszego miasta a także podkreślającego działalność Akademii Lubrańskiego, Akademii Wielkopolskiej i Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Dla uczczenia tej historycznej daty Senat UAM postanawia, że poprzedzające jubileusz dziesięciolecie wypełni program przygotowań do uroczystych obchodów w roku 2011. Obejmie on szereg przedsięwzięć i inicjatyw naukowych, dydaktycznych, organizacyjnych i inwestycyjnych, których zwieńczenie przypadnie na rok jubileuszu.

Dla szczegółowego zaplanowania i zorganizowania przygotowań i obchodów zostanie powołany Komitet Obchodów 400-lecia tradycji uniwersyteckich Poznania oraz centrum badawczo-koordynacyjne, odpowiedzialne za naukową stronę przedsięwzięć badawczych, inicjowanych dla uczczenia jubileuszu.

Senat upoważnia Rektora do podjęcia działań godnych rangi naszego Uniwersytetu i jego tradycji.

Wizje, wyzwania, plany

Nabiera rumieńców inicjatywa rektora prof. Stefana Jurga, aby zorganizować uroczyste obchody 400-lecia wydania edyktu królewskiego o powołaniu uniwersytetu w Poznaniu. Zamysł ujawniony w przemówieniu inauguracyjnym na rok 2001/2002 został formalnie potwierdzony uchwałą Senatu UAM z dnia 17 grudnia 2001 (tekst publikujemy powyżej). Jak to się przekłada na konkretne działania? Rektor zapowiada opracowanie szczegółowego planu i powołanie centrum koordynującego prace. Widzi pole do działania dla specjalistów z różnych dziedzin, nie tylko dla historyków. Obchody powinny zaowocować projektami badawczymi ukazującymi akademickie tradycje Poznania na przestrzeni wieków, rozwój czytelnictwa, peregrynacje uczonych i studentów, zdobywane przez Wielkopolan stopnie naukowe i tworzone dzieła. Będzie to zadanie dla historyków, językoznawców, przyrodników i ludzi sztuki. Równocześnie - z myślą o przyszłości - należy rozważyć perspektywy rozwoju Uniwersytetu w dziedzinie programów kształcenia i w zakresie badań naukowych (nowe wydziały!), podjąć ważne decyzje inwestycyjne, osadzając na Morasku kolejne wydziały, w tym przynajmniej 2 humanistyczne i centralną bibliotekę, radykalnie poprawić warunki bytowe studentów, budując akademiki rezydencjalne o wysokim standardzie, które podwoją obecną liczbę miejsc w domach studenckich (aktualnie 3 tysiące), powiększyć i uatrakcyjnić bazę sportową (nie tylko o pływalnię), stale rozwijać kulturę. Zdaniem rektora Stefana Jurga jubileusz powinien zostać uczczony kolejnymi, ważnymi doktoratami honoris causa w dziedzinie nauki, polityki i kultury. Powinien zainspirować projekty międzyuczelniane. W efekcie podjęte starania pozwolą stworzyć podwaliny pod silny euroregion wielkopolski, współpracujący na zasadach partnerskich z innymi regionami Europy.



Dla Wielkopolski

Odznaczenie „Zasłużony dla Województwa Wielkopolskiego” i tytuł najbardziej wpływowego Wielkopolanina przyniósł rektorowi Stefanowi Jurdze początek 2002 r.

Odznaczenie wręczył marszałek województwa wielkopolskiego Stefan Mikołajczak na spotkaniu noworocznym samorządowców w Auli Uniwersyteckiej 5 stycznia br. W gronie wyróżnionych byli też m.in. dr Wanda Błęńska, prof. Bogdan Gruchman, senator Włodzimierz Łęcki i prof. Stefan Stuligrosz.

Tytuł najbardziej wpływowego Wielkopolanina uzyskał rektor Stefan Jurga zajmując pierwsze miejsce w dorocznym plebiscycie „Głosu Wielkopolskiego”. Kolejne miejsca w pierwszej dziesiątce zajęli: prof. Stefan Stuligrosz, ks. abp Juliusz Paetz, senator i rektor AWF prof. Jerzy Smorawiński, minister Krystyna Łybacka, poseł Waldy Dzikowski, wicepremier Marek Pol, marszałek województwa wielkopolskiego Stefan Mikołajczak, ojciec Jan Góra i przedsiębiorca dr Jan Kulczyk.

Dla kultury chrześcijańskiej

W dniu 15 grudnia 2001 r. rektor UAM prof. Stefan Jurga przyjął Nagrodę Arcybiskupa Poznańskiego, przyznaną za wybitne osiągnięcia w dziedzinie kultury chrześcijańskiej w roku 2000.

Wśród szczególnych zasług JM Rektora ks. abp Juliusz Paetz wskazał „doniosłe dokonania w dziele reaktywowania Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie w Poznaniu i w nadaniu doktoratu honorowego Uniwersytetu Ojcu Św. oraz patronowanie i wspieranie realizacji cyklu „Verba Sacra” a także spotkań młodzieży w Lednicy”. Poprzednimi laureatami nagrody byli: ks. prof. Marian Wolniewicz, prof. Stefan Stuligrosz i pośmiertnie prof. Janusz Ziółkowski. Zdaniem metropolity poznańskiego wszyscy wymienieni przyczynili się do urzeczywistnienia wizji miasta wyrażonej w słowach papieża Jana Pawła II: „Poznań współczesny - miasto wielkiej tradycji. Miasto, które wyznacza w życiu Narodu szczególnie styl budowania wspólnego dobra. Miasto wielkich zakładów przemysłowych. Miasto współczesnej kultury uniwersyteckiej”. (Łęgi Dębińskie, 20 czerwca 1983 r.)

W grudniowej uroczystości w pałacu arcybiskupim w Poznaniu uczestniczyła małżonka rektora oraz najbliżsi współpracownicy; spotkanie uświetlił występ Chóru Kameralnego UAM.

W związku z tym wyróżnieniem, rektor prof. Stefan Jurga podzielił się z „Życiem” garścią refleksji:

- Nagroda dotyczy działań szczególnie mi bliskich, leżących w kręgu moich osobistych zainteresowań, związanych z tradycją i kulturą uniwersytecką. Trzeba podkreślić, że ich realizacja jest w dużym stopniu zasługą moich współpracowników. Działania te już wydają dobre owoce. Odmową wagę miało reaktywowanie Wydziału Teologicznego; rozszerzyło ono znacznie nie tylko możliwości naukowe, ale również kulturowe oddziaływanie Uniwersytetu, czego wyrazem jest cykl „Verba Sacra”. Mam świadomość, że mnie - naukowca - działania na polu kultury dopełniają jako człowieka. Ogoromie mnie cieszy, że będąc rektorem Uniwersytetu, mogę nie tylko snuć piękne wizje, ale - co nie wszystkim jest dane - urzeczywistniać ważne i śmiałe projekty.

W dniu 7 stycznia 2002 r. w sali bp. Jana Lubrańskiego Coll. Minus UAM prof. Jerzy Janik, emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Instytutu Fizyki Jądrowej w Krakowie przyjął tytuł doktora honoris causa UAM. Doktor honorowy jest wybitnym uczonym, specjalistą w zakresie fizyki neutronowej i neutronograficznych metod badania materii skondensowanej. Uroczystości przewodniczył rektor UAM prof. Stefan Jurga, promotorem był prof. Wojciech Nawrociak.

Dziekan Wydziału
Fizyki
Prof. Andrzej Dobek

Sylwetka Profesora Jerzego Janika



Przemawia dziekan Wydziału Fizyki prof. Andrzej Dobek

Z okazji uroczystego wręczenia dyplomu doktora honorowego UAM prof. dr. Jerzemu Antoniemu Janikowi mam zaszczyt przedstawić w kilku słowach drogę naukową Profesora i jego związki z naszym ośrodkiem.

Prof. dr Jerzy Antoni Janik urodził się w 1927 roku we Lwowie w rodzinie inteligentnej (matka Irena z Budzynowskich, ojciec Alfred, lekarz, zginął w Katyniu). Wykształcenie średnie, a następnie maturę zdobył w roku 1944, jeszcze podczas wojny, na kompletach tajnego nauczania w Krakowie. W tym samym roku rozpoczął studia w dziedzinie fizyki i matematyki na tajnym Uniwersytecie Jagiellońskim. Tytuł magistra filozofii w zakresie matematyki i fizyki uzyskał w 1948 roku. W latach 1946-72 zatrudniony był w Instytucie Fizyki UJ, gdzie pod kierunkiem prof. Henryka Niewodniczańskiego wykonał pracę doktorską pt: „Rozpraszanie powolnych neutronów w selenie i arsenie”. Po jej obronie na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1950 roku, uzyskał stopień doktora nauk matematyczno-przyrodniczych. W 1953 roku został zatrudniony w Instytucie Fizyki Jądrowej i od tego czasu do 1998 roku pełnił w nim funkcję kierownika Zakładu III. W 1954 roku został docentem, w 1960 roku profesorem nadzwyczajnym, a w 1972 profesorem zwyczajnym.

Prof. Jerzy Antoni Janik został powołany na członka korespondenta PAN w 1973 r.; członkiem rzeczywistym PAN jest od 1983 r., członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności od 1989 r. Profesor jest również członkiem: Towarzystwa Naukowego Warszawskiego od 1981 r., Norweskiej Akademii Nauk i Literatury od 1983 r., Polskiego Towarzystwa Fizycznego od 1947 r., Polskiego Towarzystwa Chemicznego od 1983 r., Norweskiego Towarzystwa Fizycznego od 1975 r., oraz Europejskiego Towarzystwa Fizycznego od 1985 r.

Doktor honorowy piastował również wiele godności w innych organizacjach i instytucjach naukowych, między innymi w Radzie Naukowej Instytutu Fizyki Molekularnej PAN w Poznaniu, Radzie Naukowej Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych w Dubnej (Rosja), Radzie do spraw Atomistyki i Komitecie Fizyki PAN.

Wiele z wymienionych godności i wyróżnień związanych było z pracą poza granicami kraju. Prof. Jerzy Antoni Janik w 1957 r. pracował w Institut for Atomenergi w Kjeller (Norwegia); w 1963 r. w Brookhaven National Laboratory (USA); w 1976 i 1984 r. przebywał na Université P. et M. Curie w Paryżu; w 1987 r. w Institut for Energiteknikk w Kjeller (Norwegia).

Już na początku jego kariery naukowej pojawiły się „neutrony”.

Pomiary neutronowe prof. Jerzy Antoni Janik wykonywał głównie w Zjednoczonym Instytucie Badań Jądrowych w Dubnej (Rosja), gdzie stworzył silną grupę badawczą, w której zatrudnieni byli oprócz fizyków z Krakowa także fizycy z Instytutu Fizyki Uniwersytetu im. A. Mickiewicza. W grupie tej, z inicjatywy profesora Janika, zbudowano kilka wysokiej klasy, unikatowych w skali światowej, spektrometrów neutronowych.

Prof. Jerzy Antoni Janik jest wybitnym fizykiem o ugruntowanej i niepodważalnej pozycji w środowisku fizyków europejskich. Jest uznanym autorytetem w zakresie fizyki fazy skondensowanej. Stworzył w Krakowie własną szkołę naukową. Prowadzone przez niego seminaria i szkoły gromadzą wysokiej klasy fizyków polskich i zagranicznych, a także naukowców z innych dziedzin wiedzy. Prof. J. A. Janik szczególną aktywność wykazuje w promowaniu kadry naukowej. Wypromował ponad 30 doktorów, z których 7 uzyskało stopień naukowy doktora habilitowanego i 7 tytuł profesora.

Prof. Jerzy Antoni Janik był i jest członkiem zespołów odpowiedzialnych za organizację nauki w Polsce, wielokrotnie reprezentował polskie środowisko naukowe za granicą.

Na szczególne podkreślenie zasługuje wieloletnie uczestnictwo Profesora w Radzie Naukowej w Zjednoczonym Instytucie Badań Jądrowych w Dubnej (od 1970 r.), gdzie z wielką godnością reprezentował interesy Polski. Profesor Janik posiada wiele odznaczeń państwowych, m.in. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. W 1999 roku wyróżniony został nagrodą Prezesa Rady Ministrów za całokształt działalności naukowej.

Prof. Jerzy Antoni Janik jest fizykiem o szerokich zainteresowaniach humanistycznych. Skupił wokół siebie grono wybitnych polskich filozofów, historyków i teologów, z którymi organizuje interdyscyplinarne spotkania naukowe. Był organizatorem regularnych spotkań dyskusyjnych w gronie krakowskich (i pozakrakowskich) intelektualistów z arcybiskupem krakowskim kardynałem Karolem Wojtyłą. Po wyborze Karola Wojtyły na Papieża spotkania te są kontynuowane w formie odbywających się co dwa lata w Castel Gandolfo seminariów interdyscyplinarnych „Nauka - Religia - Dzieje”. W seminariach tych biorą udział wybitni fizycy, chemicy, biolodzy, lekarze, matematycy, filozofowie i teolodzy z różnych ośrodków naukowych Polski.

Prof. Jerzy Antoni Janik ma wybitne zasługi dla rozwoju fizyki w Uniwersytecie im.

Adama Mickiewicza w Poznaniu. Współpracuje z fizykami z naszej uczelni już ponad 45 lat. W latach 50., dzięki jego referatom na temat badań neutronowych układów magnetycznych wygłaszanych w ówczesnej Katedrze Fizyki Teoretycznej i nawiązanej z nim współpracy naukowej, nastąpił w Poznaniu bardzo szybki rozwój teorii fal spinowych. W krótkim czasie ośrodek poznański kierowany przez prof. Szczepana Szczeniowskiego stał się w tej dziedzinie ośrodkiem wiodącym w Polsce i jednym z najsilniejszych w Europie.

Dzięki zainicjowanej w 1969 roku przez prof. Zdzisława Pajaka współpracy Instytutu Fizyki UAM z prof. Janikiem w dziedzinie badań dynamiki molekuł w materii skondensowanej, kilkudziesięciu fizyków z naszej uczelni odbyło długo- i krótkoterminowe staże naukowe w Zjednoczonym Instytucie Badań Jądrowych w Dubnej w grupie kierowanej przez profesora Janika, a także w innych grupach tego Instytutu.

Należy podkreślić, że młodzi fizycy naszego Uniwersytetu mogli prowadzić badania naukowe w wysokiej klasy międzynarodowym instytucie naukowym w okresie, w którym praktycznie wyjazdy do zachodnich ośrodków były niemożliwe. Odbyte staże naukowe przyczyniły się do szybkiego rozwoju badań neutronowych w UAM. Na podstawie wyników tych badań opublikowano kilkadziesiąt prac naukowych, a 3 osoby uzyskały stopień doktora habilitowanego.

Na zakończenie pragnę podkreślić, że ścisła współpraca z prof. Jerzym Antonim Janikiem zaowocowała także wieloma kontaktami naukowymi, dydaktycznymi i przyjacielskimi naszego środowiska z licznym i prężnym środowiskiem fizyków krakowskich.

Laudacja Prof. Wojciecha Nawrocika

Z wyboru Senatu przypadł mi w udziale zaszczyt wygłoszenia laudacji promotorskiej na uroczystości nadania Prof. Jerzemu Janikowi najwyższej godności akademickiej naszej uczelni - doktoratu honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Moim zadaniem jest zaprezentowanie Państwu sylwetki doktora honorowego, jego dokonań naukowych, aktywności organizacyjnej, osiągnięć w kształceniu kadry naukowej oraz zasług dla naszej uczelni. Przed chwilą dziekan Wydziału Fizyki przedstawił Państwu życiorys prof. Jerzego Janika oraz imponujący wykaz jego osiągnięć. Ja chciałbym trochę dokładniej opisać wybrane fragmenty z niezwykle bogatej działalności Profesora.

Z całą pewnością Profesor jest fizykiem doświadczalnym stosującym metody rozpraszania neutronów jako swoje główne narzędzie badawcze. Liczące się w świecie osiągnięcia naukowe Profesora i jego Zespołu w dużym stopniu wynikają jednak z konsekwentnego stosowania zasady, że możliwie pełną informację o badanych obiektach można uzyskać tylko przez stosowanie uzupełniających się - komplementarnych - metod eksperymentalnych. Dlatego oprócz dominującej w Zespole metody badania rozpraszania neutronów rozwinięto również, z inicjatywy Profesora, metodę kalorymetrii adiabatycznej i skaningowej, a także metody optyczne - spektroskopii absorpcyjnej w podczerwieni i rozpraszania ramanowskiego oraz spektroskopię dielektryczną.

Jeśli chodzi o obiekty, które interesują Profesora, to chyba najbardziej ogólnie można je nazwać: faza skondensowana - materia miękka. Materia miękka to układy molekularne, które łatwo ulegają deformacji pod działaniem niewielkich sił: mechanicznych, elektrycznych, magnetycznych, a nawet fluktuacji termicznych. Układy

te zwykle posiadają strukturę, która jest znacznie większa niż skala atomowa lub molekularna. Struktura tej fazy mezoskopowej określa makroskopowe własności fizyczne. W materii miękkiej wspomniana łatwość deformacji bardzo często wynika z faktu, że całe molekuly, albo ich części, wykonują szybkie przypadkowe reorientacje.

Prof. Jerzy Janik już od lat 50. bada właśnie szybkie reorientacje w gazach, cieczach i ciałach stałych. Badanie szybkich reorientacji w fazie skondensowanej polega na wykonaniu odpowiednich eksperymentów pozwalających śledzić charakterystyki czasowe i geometrię reorientacji. Wyniki eksperymentalne trzeba następnie porównać z przyjętym modelem teoretycznym. Dopiero po porównaniu wyników eksperymentalnych i modeli teoretycznych można wyznaczyć średni czas pomiędzy kolejnymi przeskokami orientacyjnymi i kąty obrotu oraz określić wpływ tych reorientacji na strukturę i przejścia fazowe w badanych materiałach.

Prace prof. Jerzego Janika wyróżnia precyzyjnie wykonany eksperyment, gruntownie przemyślany model teoretyczny i staranne porównanie modelu z wynikami eksperymentalnymi. Zastosowanie w fizyce powolnych neutronów jako narzędzia badań struktury i dynamiki molekularnej w materii skondensowanej zaczęło się zaraz po drugiej wojnie światowej, kiedy jako źródła neutronów pojawiły się reaktory jądrowe. Jednak możliwość zaobserwowania za pomocą neutronów ruchów odbywających się w materii molekularnej w skali pikosekundowej została dostrzeżona przez Profesora jeszcze przed dostępem w Polsce do reaktorów, w oparciu o tradycyjne radowo-berylowe źródło neutronowe.

W pierwszej połowie lat 50. prof. Jerzy Janik, współpracując z młodym teoretykiem

Włodzimierzem Kołosem, późniejszym doktorem honoris causa naszego Uniwersytetu, zaobserwował efekt obniżania przekroju czynnego na rozpraszanie neutronów wywołany przypadkową, hamowaną reorientacją w molekułach alkoholu metylowego i merkaptanu metylowego. Te pionierskie prace prof. Jerzego Janika zostały zauważone i zakwalifikowane do przedstawienia na I Konferencji Genewskiej ds. Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej w 1954 roku.

Uruchomienie w Polsce reaktora EWA w Świerku pozwoliło Profesorowi na kontynuowanie prac neutronowych na poziomie światowym. Prof. Jerzy Janik i jego Zespół przebadali przekroje czynne na rozpraszanie neutronów w wielu układach skondensowanych charakteryzujących się szybkimi reorientacjami albo całych molekuł, np. w metanie, lub fragmentów molekuł np. grup metylowych. Tej tematyce - badaniu wpływu na strukturę i przejścia fazowe w fazie skondensowanej stochastycznych reorientacji molekularnych prof. Jerzy Janik pozostał wierny do dzisiaj.

Sz szczególnie znaczące osiągnięcia Profesor i jego Zespół odnotowali w trzech grupach substancji: w solach sześciopodamminowych, w ciekłych kryształach i w plastycznych kryształach. W solach sześciopodamminowych zbadano jak przejścia fazowe skorelowane są z ruchami orientacyjnymi grup NH_2 . W solach tych wykryto także tunelowanie grup NH_2 i zmierzono zależność temperatury rozszczepienia tunelowego.

W swojej recenzji prof. Jan Stankowski z Instytutu Fizyki Molekularnej PAN w Poznaniu pisze: „Najwięcej skorzystaliśmy z Jego inwencji, gdy włączył nas do programów badań amoniaków, w których przemiany fazowe były ściśle związane z zmianami dynamiki molekuł tworzących tę złożoną

strukturę. Z tego okresu pochodzą prace doktorskie i habilitacyjne w IFM PAN”.

W ciekłych kryształach z szeregu homologicznego paraazoksyanizolu PAP prof. Jerzy Janik i jego Zespół wykonali wiele pomiarów parametrów opisujących skalę czasową i geometrię ruchów występujących w różnych fazach ciekłokrystalicznych. Wykonane badania pozwoliły wyodrębnić w ciekłych kryształach trzy obszary czasowe tych ruchów:

10^{-12} s - za który odpowiedzialne są ruchy wewnątrz molekuly,

10^{-10} s - za który odpowiedzialne są ruchy całych molekuł wokół długich osi symetrii,

10^{-8} s za które odpowiedzialne są ruchy wokół krótkich osi molekuly.

Ważnym osiągnięciem było stwierdzenie zgodności współczynników autodyfuzji w ciekłych kryształach szeregu homologicznego PAA wyznaczonych metodami rozpraszania neutronów i metodami NMR. Plastikne kryształy występują w pewnym zakresie temperatury w przypadku substancji, których molekuly mają kształt zbliżony do kulistego. Ten kulisty kształt pozwala molekułom, w fazie krystalicznej, na szybkie przeskoki orientacyjne, w temperaturach niezbyt odległych od temperatury krzepnięcia. Szybkie reorientacje molekuł z kolei są przyczyną plastyczności tych kryształów i stąd nazwa plastikne kryształy.

W Zespole Profesora wykonano wiele interesujących badań plastycznych kryształów, na podstawie których pokazano jak obniżanie temperatury spowalnia reorientację, zmienia geometrię reorientacji z izotropowej do jednoosiowej, wywołuje przejścia fazowe i w końcu powoduje zamrożenie reorientacji. Plastikny kryształ poniżej pewnej temperatury staje się normalnym, kruchym kryształem molekularnym.

Chociaż badania prowadzone przez Profesora są badaniami podstawowymi, to jednak - szczególnie w przypadku ciekłych kryształów - wyniki tych badań są istotne dla zastoso-



Po wręczeniu dyplomu. Z prawej strony doktora honorowego rektor prof. S. Jurga, z lewej strony promotor, prof. W. Nawrociak

wań. Na ten aspekt badań Profesora zwraca uwagę recenzent prof. Jerzy Konarski z Wydziału Chemii UAM.

Bardzo trafnie działalność naukową Doktora Honorowego ocenia w swojej recenzji prof. Tadeusz Luty z Wydziału Chemii Politechniki Wrocławskiej: „Profesor Jerzy Janik jest wybitnym fizykiem o ugruntowanej i wysokiej randze w fizyce i wybitnym dorobku naukowym. Jest twórcą polskiej szkoły badań neutronowych o renomie światowej i uznanym autorytetem w zakresie fizyki fazy skondensowanej”.

Większość opublikowanych prac naukowych Profesora, to prace wykonane w zespole. Wynika to, jak sądzę, ze stosowanej przez Profesora zasady, że do rozwiązywania problemu trzeba dobierać zespół najbardziej kompetentnych ludzi. Chyba najwięcej prac opublikował Profesor razem ze swoją żoną Prof. Janiną Janikową. Wśród współautorów znajdujemy również wiele nazwisk fizyków z zagranicznych ośrodków naukowych: T. Riste, K. Otnes, I. Svare, R. Pynn z Norwegii; H. Palevsky ze Stanów Zjednoczonych; R. Pick, F. Volino z Francji; H. Kresse z Niemiec; F. Szapiro, W. Golikov, R. Ozierow ze Związku Radzieckiego - i wielu, wielu innych, dobrze znanych specjalistów w dziedzinie fizyki fazy skondensowanej. W Krakowie miał i ma Profesor kilkudziesięciu współpracowników, wielu z nich jest dzisiaj z nami.

Wspomniałem przed chwilą panią Profesor Janinę Janikową jako jednego ze współautorów publikacji doktora honorowego. Ci z Państwa, którzy znali panią Profesor dobrze wiedzą, że była ona nie tylko współautorem publikacji, ale inicjatorem wielu badań, organizatorem sesji pomiarowych szczególnie odpowiedzialnym za chemiczną czystość eksperymentu i opracowanie wyników pomiarów. Na seminariach organizowanych przez państwa Janików wszystkich uczestników otaczała nadzwyczajną troską. Po obradach, nie szczędząc wysiłku, organizowała wspaniałe spotkania w niezwykle gościnnym domu. Uważam, że pani Profesor ma swój znaczący udział w doktoracie honorowym męża.

Dla fizyka eksperymentatora i kierownika Zespołu niezwykle ważną część aktywności stanowi organizacja i ciągłe doskonalenie warsztatu badawczego. W tym wystąpieniu chciałbym podkreślić szczególnie umiejętność prof. Jerzego Janika stawiania Zespołowi zadań mających na celu budowę od podstaw lub modernizację stosowanych w badaniach skomplikowanych urządzeń eksperymentalnych. Przez wiele lat obserwowałem współpracę Profesora z wybitnymi eksperymentatorami oraz wysoko kwalifikowanymi inżynierami i technikami, w wyniku której - mimo permanentnego braku pieniędzy na rozwój nauki w Polsce - dzięki wiedzy, zapałowi i zaangażowaniu Profesora i Zespołu powstawały urządzenia eksper-

mentalne światowej klasy. Jako przykład można podać spektrometr neutronowy NERA zainstalowany przy jedynym w świecie reaktorze impulsowym w Zjednoczonym Instytucie Badań Jądrowych w Dubnej oraz zautomatyzowany kalorymetr adiabatyczny pracujący w Instytucie Badań Jądrowych w Krakowie. Spektrometr NERA jest już kolejnym wysoką klasy spektrometrem neutronowym zbudowanym przez grupę krakowską w Dubnej. Jego zaletą jest m.in. unikatowa możliwość badania dynamiki molekularnej próbki w różnych temperaturach i ciśnieniach przy równoczesnym śledzeniu struktury próbki.

Działalność naukowa prof. Jerzego Janika w znacznym stopniu oparta jest na bardzo szerokiej współpracy zagranicznej. Badania neutronowe wykonywał Profesor m.in. w Brookhaven (USA), Kjeller (Norwegia) i Dubnej (Rosja). Badania rozpraszania ramanowskiego m.in. na Uniwersytecie Piotra i Marii Curie w Paryżu. Wiele innych badań wykonanych zostało w różnych ośrodkach naukowych w Polsce i za granicą.

Ta szeroka współpraca, w tamtych trudnych czasach, umożliwiła wykonanie badań naukowych na wysokim poziomie. Współpraca ta pozwalała również Profesorowi na organizację wielu seminariów, na których - w szerokim gronie wybitnych specjalistów z całego świata - poznawano kierunki rozwoju współczesnej fizyki, dyskutowano wyniki badań, ustalano plany dalszej współpracy. Szczególnie znane są organizowane co dwa lata seminaria, zwane „Janik«s Friends Meetings”, na których referaty z różnych dziedzin nauki wygłaszają zarówno seniorzy jak i młodzi naukowcy dopiero pojawiający się na arenie naukowej. Na tych seminariach część wystąpień poświęcona jest relacjom fizyki i społeczeństwa, zagadnieniom interdyscyplinarnym w naukach przyrodniczych, a także filozofii i historii.

Cieszymy się z obecności wśród nas wiernych „frien-

dów” Profesora - pani Aud Riste z Norwegii, prof. Jana van Loefa z Holandii i prof. Karla Michela z Belgii. Sądzę, że dzisiaj jest dobra okazja do podziękowania profesorowi Jerzemu Janikowi za włączenie wielu z nas, obecnych tutaj, do grona Jego Przyjaciół, za możliwość poznania na „Friend’s Meetings” tylu interesujących ludzi z całego świata, często do zaprzyjaźnienia się z nimi.

Profesor, jak słyszeliśmy, wypromował wielu doktorów, wychował wielu doktorów habilitowanych i profesorów ponieważ praca z młodymi ludźmi zawsze stanowiła istotną część jego aktywności zawodowej. Przyciągał do siebie zdolnych studentów i absolwentów fizyki i chemii, włączał ich do pracy naukowej zespołu, stawiał wysokie wymagania, ale jednocześnie stwarzał młodym ludziom szansę do prezentowania swoich wyników na seminariach, ułatwiał im wyjazdy zagraniczne i przygotowywał do samodzielnej pracy naukowej.

Profesor Jerzy Janik imponuje ludziom stykającym się z nim szeroką wiedzą historyczną, doskonałą znajomością dziejów Polski, Lwowa i Krakowa, znajomością i umiłowaniem gór, zainteresowaniem sprawami, o których mówi się zwykle, że nie należą do porządku naukowego - mam na myśli sprawy relacji nauka-wiara. Organizowane przez Profesora - wpraw w Krakowie - spotkania z kardynałem Karolem Wojtyłą, a następnie - w Castel Gandolfo - spotkania z Ojcem Św. Janem Pawłem II, są wspaniałym dowodem umiejętności Profesora skupiania wokół siebie bardzo kompetentnych naukowców, z różnych dziedzin wiedzy, i do zachęcenia ich do dyskusowania spraw tak ważnych dla każdego myślącego człowieka. Dotychczas w Castel Gandolfo odbyło się 11 seminariów pod wspólnym tytułem „Nauka, Religia, Dzieje”. Profesor bardzo skrupulatnie dobiera uczestników seminarium i starannie przygotowuje jego program. Uczestniczyli w seminariach katolicy, protestanci, prawo-

sławni i ludzie wątpiący. Odbywane w obecności Ojca św. posiedzenia, rozmowy z Ojcem Św. przy stole stanowią niezapomniane przeżycie. Z naszego grona już kilka razy uczestniczył w seminariach i wygłaszał referaty prof. Zbigniew Jacyna-Onyszkiewicz.

Jakie Doktor Honorowy ma zasługi w stosunku do naszego Uniwersytetu? Pan Dziekan wymienił je w swoim wystąpieniu. Ja chciałbym jeszcze raz pokreślić, że naszą ponad 30-letnią obecność w Zjednoczonym Instytucie Badań Jądrowych w Dubnej, w tym wielkim międzynarodowym centrum naukowym, zawdzięczamy inicjatywie Profesora i jego ciągłemu poparciu. Od 1970 roku, kiedy to Profesor Zdzisław Pająk wysłał mnie do Dubnej, ponad 30. pracowników Instytutu Fizyki przebywało w Dubnej na kilkumiesięcznych, a czasami na kilkuletnich stażach naukowych, zdobywając tam ostrogi naukowe i stopnie naukowe, biorąc udział w badaniach na światowym poziomie w różnych laboratoriach tego instytutu, nie tylko w Laboratorium Fizyki Neutronowej. Zjednoczony Instytut Badań Jądrowych odwiedziło także kilkudziesięciu naszych studentów, niektórzy z nich wykonywali tam swoje prace magisterskie lub pomiary potrzebne im do prac magisterskich lub doktorskich. Także nasze krajowe kontakty z Profesorem i jego Zespołem niewątpliwie przyczyniły się do wzbogacenia naszej działalności naukowej na Wydziale Fizyki.

Za tę wieloletnią współpracę dzisiaj bardzo serdecznie dziękujemy Panu Profesorowi i jego Współpracownikom.

Sądzę, że nasze wystąpienia pokazały Państwu, że godnością doktora honorowego naszej uczelni, na wniosek JM Rektora, Senat UAM wyróżnił: wybitnego uczonego i nauczyciela akademickiego, człowieka wielce zasłużonego dla rozwoju nauki w Polsce i świecie, wybitnego humanistę i przyjaciela naszego Uniwersytetu.

Prof. WOJCIECH NAWROCIK



Prof. JERZY JANIK

Refleksje fizyka nad słowem JEST

Magnificencjo, Wysoki Senacie
Szanowni Państwo

Moje życie zdominowane było moją pracą jako fizyka. Właśnie jako fizyka nurtowały mnie pytania: Dlaczego coś jest? Czym coś jest? Co to znaczy, że coś jest? Powtarzam: te pytania nurtowały mnie jako fizyka, ale fizyka zarazem bakcylem ontologicznym. Na pierwsze pytanie (dlaczego coś jest?) dawała mi jakąś odpowiedź religia. Odpowiedzią na drugie pytanie (czym coś jest?) zajmowałem się sam, w swoim zakresie, jako fizyk badający przyrodę.

Trzecie zagadnienie (refleksja nad tym, że coś jest) pojawiło się w moim życiu później. Tak się składa, że związało się ono z trzema moimi dostojnymi poprzednikami - doktorami honoris causa tego Uniwersytetu: Kazimierzem Twardowskim, Włodzimierzem Kołosem i Janem Pawłem II. Kazimierz Twardowski był moim powinowatym, niemal krewnym, silnie oddziałującym na krąg mojej rodziny we Lwowie. Włodzimierz Kołos był moim najbliższym przyjacielem. A Karol Wojtyła - Przyjaciół-Papież - wpłynął na moje życie w sposób zasadniczy, i on właśnie zaraził mnie bakcylem ontologicznym wiele lat temu.

Proszę pozwolić, że na temat COŚ JEST będę przez chwilę mówić językiem fizyka - nie najbardziej komunikatywnym. Refleksję nad tym zdaniem znajduję jako fizyk w wylanianiu się aktualnego CZEGOŚ z zawołanego morza zwanego

w fizyce superpozycją stanów. A potem w pojawianiu się kolejnych aktualizacji tego CZEGOŚ w procesach zwanych w fizyce redukcjami pakietu falowego, procesach nadających temu CZEMUŚ egzystencję w czasie - rodząc (niejako) czas. Czyli nadając temu CZEMUŚ egzystencjalny aspekt.

A jako adept filozofii (ontologii) refleksję nad tym zdaniem (że coś jest) znajduję w powołaniu tego CZEGOŚ do istnienia przez zacerpienie z ogólnego morza istnienia, z morza Esse (jak chce św. Tomasz) względnie z morza des Seins (jak chce Martin Heidegger). I obaj (ale szczególnie Heidegger) mówią o egzystencji w czasie tego CZEGOŚ. (Wyraźnie mówi to Heidegger, ale i u św. Tomasza można się tego doczytać).

Ale fizyk we mnie pozostaje zdziwiony. A co z „bezcasem” - pytam? Jaka tajemnica tkwi w momentalnym (bezcasowym) akcie przejścia z zawołanej rzeczywistości superpozycji stanów do aktualnej rzeczywistości czystego stanu, w akcie redukcji pakietu falowego? Albo, jaka tajemnica tkwi w bezcasowym akcie odwrócenia kierunku spinów splątanych, nawet bardzo od siebie odległych? Jaka jest relacja tej bezcasowości fizycznej do podkreślanego przez św. Tomasza „przedtem” i „potem”, które są zawsze związane z przejściem potencja - akt? I to wszystko na tle tajemnicy TERAZ, NUNC, które nie trwa lecz znajduje się (jak to sugeruje Edith Stein) na ostrzu noża, Messers Schneide. Mówić na ten temat językiem fizyka nie jest łatwo. Językiem ontologa też trudno. W obu przypadkach - trudno dla słuchającego, za co bardzo Państwa przepraszam. Może prawdą jest, że czasem język poezji jest bardziej adekwatny. Przychodzi mi tu na myśl wiersz Wisławy Szymborskiej „Trzy słowa najdziwniejsze”, na który, nota bene, zwrócił moją uwagę fizyk, prof. Ziemowit Sujkowski:

Kiedy wymawiam słowo Przyszłość

Pierwsza sylaba odchodzi już do przeszłości

Kiedy wymawiam słowo Cisza

Niszczę ją

Kiedy wymawiam słowo Nic

Stwarzam coś

Co nie mieści się w żadnym

niebycie.

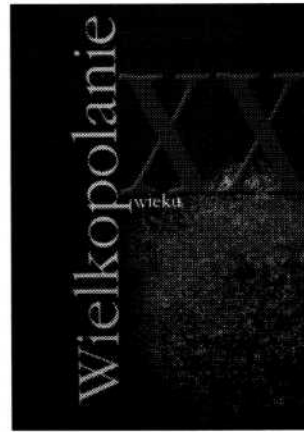
Już kończę - a oto dalsze pytania: Czy my jesteśmy „uwięzieni” w czasie - w „linii” czasu? A jeżeli tak, to czy możemy być uwięzieni w nieskończoność? Czy na tym polega wieczność? A może na byciu poza czasem? Czas a wieczność. Tempus et eternitas...

I wreszcie pojawiło się przed chwilą słowo „nieskończoność”. Czy COŚ, o którym jest mowa w tym przemówieniu (wykładzie) może być nieskończone? Matematycy operują swobodnie pojęciem nieskończoności, ale czy to to samo co filozoficzna infinitas? I czy istnieje COŚ co jest nieskończone, co byłoby infinitum, poza tworamatematyki?

Tempus-Aeternitas-Infinitas, oto problemy które nurtują: Dlaczego coś jest, czym coś jest, co to znaczy, że coś jest?

Magnificencjo, dziękując za przyznaną mi godność pragnę powiedzieć, że przyjmuję ją z wielką satysfakcją i z wielką pokorą.

Prof. JERZY JANIK



W połowie grudnia 2000 roku ukazała się obszerna praca zbiorowa pod redakcją Andrzeja Gulczyńskiego, zatytułowana *Wielkopole XX wieku* (Poznań 2001). Datowana na rok 2001, promowana z prawdziwie wielkopolskim wyprzedzeniem już 16 grudnia 2000 r. w Sali Czerwonej Pałacu Działyńskich, dotychczas doczekała się tylko jednej recenzji w „Kronice Wielkopolskiej” (nr 4/2001), napisanej przez socjologa, prof. Marka Ziolkowskiego. Czyżby zмова historyków?

Licząca 700 stron publikacja wydana została w serii Biblioteki „Kroniki Wielkopolski”, której redagowaniem zajmuje się Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu. Zamierzeniem wydawców stało się podsumowanie dokonań Wielkopolan w ciągu XX stulecia, w dziedzinach takich jak polityka, nauka czy kultura. Redaktorem tomu został młody, ale mający już pewien dorobek naukowy oraz doświadczenie w biografistyce, pracownik Katedry Prawa Rzymskiego i Historii Prawa Sądowego na Wydziale Prawa i Administracji UAM, doktor Andrzej Gulczyński. Redaktor *Wielkopolan XX wieku* wcześniej opublikował *Sylwetki zasłużonych pleszewian z okresu pruskiej niewoli* (Pleszew 1992); zajmował się także dziejami Ministerstwa Byłej Dzielnicy Pruskiej (artykuł w „Studiach i Materiałach do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” t.18, 1990 r. oraz monografia z 1995 r.).

Książka przedstawia postacie 54 wybitnych Wielkopolan, z których najstarszy urodził się w roku 1859 (ks. Antoni Stychel), większość przyszła na świat w XIX stuleciu, a w roku

1900 i później urodziło się zaledwie 12 osób. (W samej Wielkopolsce urodziła się jedynie połowa bohaterów tomu). Do napisania 52 szkiców biograficznych (bo jeden z tych szkiców dotyczy trzech braci Hulewiczów) zaproszono 42 autorów, którzy już wcześniej interesowali się tymi postaciami bądź poświęcili im obszerniejsze swoje artykuły czy wspomnienia, a nawet osobne publikacje książkowe. Dlatego mylące jest twierdzenie redaktora (*Wstęp*, s. 16), że wiele opracowań posiada „pionierski charakter” i że są oparte na gruntownych kwerendach źródłowych. W omawianym tomie zauważyłam takich opracowań zaledwie kilkanaście; pozostałe stanowią kompilacje lub streszczenia wcześniejszych badań, zgrabne stylistycznie i uzupełnione o najnowszą literaturę przedmiotu. Ostatnie zdanie nie jest bynajmniej zarzutem, tylko konstatacją: do pracy nad książką zaproszono grono osób kompetentnych i o dosyć dobrych piórach.

Największą grupę przedstawionych w książce postaci stanowią uczeni, jest ich aż szesnastu, w tym połowa z nich została wyróżniona członkostwem Polskiej Akademii Nauk. Pozostaje pytanie, co z pozostałymi członkami najwyższych korporacji naukowych polskich: PAU oraz PAN? Czy nie zasłużyli na miano wybitnych Wielkopolan profesorowie tacy jak pierwszy absolwent Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego - Felicjan Dembiński lub zasłużony nie tylko dla nauki, ale i dla obrony polskiego stanu posiadania prof. Wiktor Schramm, ekspert w procesach przed Międzynarodowym Trybunałem, współpracownik Komisji Likwidacyjnej (ta sfera działalności polskiej po I wojnie światowej pozostaje nadal poza obszarem zainteresowań naszych rodzimych historyków). Na forum międzynarodowym wszak bardzo zasłużył się prof. Bohdan Winiarski, członek Trybunału Haskiego, mistrz późniejszego ministra spraw zagranicznych prof. Krzysztofa Skubiszewskiego. A gdzie są np. Winiewiczowie, z których jeden zrobił przecież międzynarodową karierę i nawet (gdyby nie nagle odwołanie przez naszych ówczes-

ANNA MARCINIAK

Biografie Wielkopolan dwudziestego wieku

nych - pozał się Boże - władców) mógł zostać przewodniczącym Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych? Czy poza Adolfem Bnińskim, zasłużonymi dla kultury Hulewiczami i zastrzelonym brutalnie przez hitlerowców Edwardem Potworowskim nie było w Wielkopolsce wybitnych przedstawicieli ziemiaństwa? A gdzie Chłapowscy, Czartoryscy, Kwileccy, Ledóchowscy, Morawscy, Raczyńscy, Zamoyscy, Żółtowscy? Gdzie Edward Raczyński, którego z takim szacunkiem żegnało społeczeństwo Wielkopolski? A Władysław Zamoyski, twórca Fundacji Kórnickiej (restytuowanej ostatnio dzięki niektórym postom i staraniom prof. Andrzeja Legockiego), czyż nie zasłużył na naszą pamięć przekazując narodowi cały swój majątek?

Czy wśród dziesięciu sportretowanych w tomie przedstawicieli duchowieństwa nie można było napisać o ks. arcybiskupie Antonim Baraniaku? A już na pewno należało umieścić skróty „ks.” i „ks. bp.” przed nazwiskami osób duchownych - i to zarówno w tytułach poszczególnych biogramów, jak i w spisie treści oraz na tzw. żywych paginach.

Jeśli już mowa o żywych paginach, to największym chochlikiem (nawet całym „chochołem”) drukarskim jest mylnie zapisane (przez „e”) na tyłcze nazwisko profesora Ziemińskiego. Ale znając ogromne poczucie humoru i skromność „Gandhiego” korektor może spać spokojnie! Za to sam biogram prof. Zygmunta Ziemińskiego napisany został wzorowo przez jego uczennicę i następczynię na katedrze, prof. Sławomirę Wronkowską. Autorka oprócz syntezy drogi naukowej swojego mistrza podała całą masę szczegółów, także anegdotycznych, z życia „Długiego Uczonego”, który nawet w konspiracji potrafił zadzwic ze swojego wzrostu i przybrać pseudonim „Krótki”. Takich sylwetek mistrzów, napisanych *con amore* przez uczniów, jest w omawianym tomie sporo, z pewnością

należą do nich biografie profesorów: Józefa Burszty, Wiktora Degi, Władysława Kuraszkiewicza, Henryka Łowmiańskiego, Władysława Orlicza, Arkadiusza Henryka Piekary (tu znowu: brak biografii najwybitniejszego ucznia Piekary, prof. Stanisława Kielicha, rodem z Czempinia), Jana Rutkowskiego (gdzie autor biogramu, śp. prof. Jerzy Topolski, też powinien już doczekać się swojej sylwetki), Kazimierza Tymienieckiego, Adama Wodniczki, Czesława Znamierowskiego czy Floriana Znanieckiego. W tym miejscu wyjątkowo zaskakuje sposób przedstawienia sylwetki profesora Józefa Kostrzewskiego (pracy doktorskiej sprzed lat nie zweryfikowano i nie uwzględniono nowej literatury).

Oprócz chwalonego już wyżej biogramu prof. Ziemińskiego podkreśliłabym także znakomite omówienie postaci i twórczości profesora Edwarda Taylora przez prof. Ewę Borkowską-Bagieńską. Kobiety (moim skromnym zdaniem) w ogóle są specjalnie predestynowane do pisania dobrych biografii, pisanych sercem i piórem (choć czasem fantazjują!). Nie można jednak powiedzieć, by mężczyźni rewanżowali im się tym samym. Mimo że kobiety odgrywają coraz większą rolę, przedstawicielom płci przeciwnej coraz trudniej przychodzi pogodzić się z faktem, że miewają obok siebie jednostki wybitne. Dlatego w omawianej publikacji znalazły się tylko dwie przedstawicielki płci pięknej: śpiewaczka Antonina Kawecka obok Zofii Sokolnickiej. A może by tak przypomnieć Ludwikę Dobrzyńską-Rybicką, działaczkę Narodowej Organizacji Kobiet, profesora filozofii UP i dyrektorkę Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk? Dlaczego zapomniano o zasłużonych nauczycielkach i dyrektorkach szkół, czy np. żadna z sióstr Swinarskich, kształtujących charakter uczennic, nie zasługiwała na uwiecznienie? (To także jedna z kwestii zasadniczego sporu: kto kształtuje i wychowuje

społeczeństwo, politycy czy nauczyciele?). A czy odważna żona twórcy Instytutu Zachodniego, doc. Maria Wojciechowska, pełniąca funkcję sekretarza generalnego Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i ratująca tę zasłużoną korporację przed zakusami likwidacyjnymi minister Krassowskiej (słynna scena z uderzeniem pięścią w biurko pani minister), nie zasługuje na przypomnienie? Kto oprócz (już śp., niestety) prof. Alicji Karłowskiej-Kamzowej potrafiłby w taki sposób bronić najżywoźniejszych interesów tego Towarzystwa? A jeszcze mamy zasłużoną propagatorkę idei ochrony przyrody, doc. Helenę Szafranównę. Jeśli uczone nie wzbudzają podziwu, to może chociaż błogosławione - Urszula Ledóchowska oraz Natalia Tułasiewiczówna, która przecież złożyła ofiarę ze swojego młodego życia. Przypomniano ją ostatnio w przepięknym albumie wręczonym Ojcu Świętemu w pamiętnym dniu 26 marca 2001 roku, razem z dyplomem doktora *honoris causa* UAM.

Dobrze opracowano biografie dziesięciu przedstawicieli świata kultury. Roman Brandstaetter (autorstwa Tomasza Naganowskiego), ks. Wacław Gieburowski, trzej Hulewiczowie, Antonina Kawecka, Feliks Nowowiejski, Marcin Rożek, Tadeusz Piotr Potworowski, Tadeusz Szeligoński z pewnością zasługiwali na obecność w tym zbiorze. Ale chciałoby się nadto przeczytać biogram Władysława Marcinkowskiego, do opery chodziło się nie tylko „na Kawecką”, a mielibyśmy przecież słynnych dyrygentów, skrzypków i innych instrumentalistów. Artysta-fotografik, profesor prawa karnego, jeden z dwu polskich obserwatorów Procesu Norymberskiego, Tadeusz Cyprian też mógłby się znaleźć w tym panteonie; to w podpoznańskim Puszczykowie był do niedawna jego dom. Samo Puszczykowie kojarzy się z kolejnymi postaciami: najpierw Arkadego Fiedlera, rektora Stefana Dąbrowskiego, przez jakiś czas - profesora Janusza Ziół-

kowskiego, których nie ma w publikacji, i tak dalej, i tak dalej...

Oczywiście lista sportretowanych Wielkopolan, przygotowana przez zespół redakcyjny, nigdy nie zadowoli wszystkich czytelników a wybór zawsze zostanie wypadkową między predyspozycjami autorów, subiektywizmem odbiorców i możliwościami wydawnictwa.

Ale o jedną osobę mam do całego zespołu pretensję: jeśli powołujecie się Państwo na tradycję zapoczątkowaną w roku 1959 przez publikację *Wybitni Wielkopolanie XIX wieku*, pod redakcją profesora **Witolda Jakóbczyka**, to naprawdę wypadało umieścić jego sylwetkę wśród biografii Wielkopolan następnego stulecia. (A może także profesora Zdzisława Grota?).

Redaktorowi książki, doktorowi Andrzejowi Gulczyńskiemu, gratuluje odwagi i doprowadzenia do skutku przedsięwzięcia. Podkreślam przy tym, że trzy biografie opracowane przez samego redaktora tomu wyróżniają się nie tylko pięknym stylem narracji, ale także wyjątkowo solidną i kompletną podstawą źródłową. W następnym wydaniu usunęłabym jednak niektóre (kompilacyjne) fragmenty wstępu, przygotowane w pośpiechu, do których napisania - jak powiedziałby prof. Ziemiński - „potrzebne jest także biurko”.

Intuicja podpowiada mi, że wszystkie moje i nie-moje pretenzje oraz sugestie zostaną uwzględnione w następnym, rozszerzonym i dwutomowym wydaniu *Wielkopolan XX wieku*. I że niekoniecznie musimy czekać na to wydanie do początków następnego stulecia.

Dr ANNA MARCINIAK

Wielkopolanie XX wieku.

Praca zbiorowa pod red. **Andrzeja Gulczyńskiego**. Wydawnictwo WBP, Poznań 2001, ss.700. (Seria: Biblioteka „Kroniki Wielkopolski”)

Księga pamiątkowa dla Prof. M. Bristigera

Znakomity uczony, muzykolog (z dyplomem... lekarza!) prof. dr hab. Michał Bristiger skończył 80 lat. Związany z wieloma uczelniami w kraju i za granicą, od 1978 r. aktywnie uczestniczy w życiu naukowym poznańskiej muzykologii i... polonistyki, angażując się wspólnie z prof. Dobrochną Ratajczakową w tworzenie nowej specjalizacji teatralogicznej, mianowicie „operologii”. Na UAM wykładał i prowadził seminaria, wypromował dwóch doktorów. W latach 80. był jednocześnie konsultantem programowym w Teatrze Wielkim. Człowiek, „dla którego muzyka i jej niemal nieograniczone konteksty, to nie tylko przedmiot wnikliwych badań, ale także zjawiska, które go poruszają i które często kreuje...” - mówi prof. Jan Sześzewski, który wraz z prof. Helen Geyer z Weimaru i dr. Maciejem Jabłońskim, zainicjował i zrealizował na jubileusz Profesora wydanie Księgi Pamiątkowej.

Opasłe dzieło pt. *Music in the World of Ideas*, zawiera teksty muzykologiczne i artykuły z zakresu filozofii, literaturoznawstwa, historii idei, historii sztuki, etnologii, autorstwa badaczy - przyjaciół, uczniów i współpracowników Jubilata - z Poznania i wielu ośrodków kraju oraz z USA, Niemiec, Włoch, Austrii i Wielkiej Brytanii. Zewsząd, gdzie prof. Bristiger pozostawił ślad swej wszechstronnej, wiele dziesięcioleci trwającej, działalności. Chociaż od 1991 r. formalnie znajduje się na emeryturze - dla prof. Sześzewskiego, to „profesor semper activus et bene meritus”.

7 października ubr. w siedzibie PTPN, pośród grona bliskich sobie osób, przybyłych z różnych stron kraju i z zagranicy, tryskał młodością ducha i energii, jak zawsze - zachwycał błyskotliwością sformułowań i zaskakującymi puentami. Uroczystość wręczenia książki (jej gospodarzami byli: PTPN, Zw. Kompozytorów Polskich i Zakład Muzykologii UAM), nie miała nic z koturnowej niekiedy celebracji. Od słowa powitania prezesa PTPN prof. Leona Kozackiego, przez laudację redaktorów tomu i liczne głosy gości, rysowała się sylwetka intelektualisty niezwykłej oryginalności i człowieka wielce życzliwego. Po prostu Michała Bristigera, takiego jakim go znają ludzie wielu dyscyplin nauki i sztuki, muzyki i teatru, słuchacze radia i czytelnicy prasy kulturalnej.

(rp)

Dokończenie ze str. 2

nia br. w UAM. Ustalano cele i zasady działalności Komisji. Do podstawowych zadań zaliczono: koordynację działań środowiskowych komisji akredytacyjnych, reprezentowanie ich wobec Państwowej Komisji Akredytacyjnej oraz przedsięwzięcia informacyjno-edukacyjne w zakresie akredytacji i rankingu szkół wyższych.

Podczas 39. posiedzenia plenarnego Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej 25 stycznia br. zatwierdzono standardy akredytacji dla dziennikarstwa i komunikacji społecznej oraz zmiany w standardach dla teologii. Otwarta została procedura akredytacyjna dla zarządzania i marketingu; powołano grupę ekspertów dla tego kierunku oraz ekonomii.

Polska została włączona w prace najważniejszej europejskiej instytucji służącej badaniu i wykorzystaniu przestrzeni kosmicznej, a równocześnie - wspierającej rozwój europejskiego przemysłu nowoczesnych technologii. 24 stycznia br. minister nauki prof. Michał Kleiber podpisał w Warszawie w imieniu Rządu RP porozumienie z Europejską Agencją Kosmiczną o współpracy w dziedzinie badania i użytkowania przestrzeni kosmicznej do celów pokojowych. Na porozumieniu, które znacznie rozszerza poprzednią umowę z agencją z 1994 r. - skorzystają instytucje naukowe i polski przemysł. Zakres współpracy obejmuje oprócz badania przestrzeni kosmicznej - obserwacje Ziemi i wykorzystywanie uzyskanych danych, telekomunikację, nawigację satelitarną oraz badania w warunkach makrogravitacji.

Zjazd przedstawicieli wydziałów i instytutów matematycznych i informatycznych uniwersytetów polskich odbył się w dniach 4-5 stycznia br. w Poznaniu. Spotkanie zorganizował Wydział Matematyki i Informatyki UAM. Uczestniczyli przewodniczący i sekretarz UKA. Omawiano zagadnienie akredytacji kierunku matematyka i informatyka oraz minimalne wymagania programowe dla kierunku matematyka. Kilka jednostek (w tym organizator spotkania) wstępnie zadeklarowało wolę ubiegania się o akredytację kierunku informatyka.

Od połowy stycznia do początków maja br. prof. Michał Karoński z Wydziału Matematyki i Informatyki prowadzić będzie wykłady i badania naukowe w USA - w Emory University w Atlancie.

M.in. zorganizowaniu stacji naukowej UAM w Alma Acie poświęcona była rozmowa ambasadora Republiki Kazachstanu Konstantina V. Żygałowa z prorektorem prof. Bronisławem Marciniakiem w rektoracie 14 stycznia br. Uczestniczył prof. Marek Gawęcki z Instytutu Wschodniego, b. ambasador Polski w Kazachstanie.

Wykład „Niemcy i Polska - partnerzy w nowej rzeczywistości” wygłosił w małej auli UAM 16 stycznia br. ambasador RFN w Polsce Frank Elbe. Ambasador był także gościem rektora prof. Stefana Jurgi.

Przedstawiciele instytucji naukowych, politycznych i kulturalnych z Sankt Petersburga z rektorem prof. Władimirem Michalenko omawiali 17 stycznia br. w UAM z prorektorem prof. Bronisławem Marciniakiem kwestie dotyczące nawiązania współpracy naukowej, dydaktycznej oraz wymiany studenckiej.

W ramach podyplomowego Studium Interlingwistyki w Instytucie Językoznawstwa wystąpili z wykładami: prof. Humphrey Tonkin, profesor i b. rektor Uniwersytetu Hartford, znawca literatury angielskiej XVI w., redaktor naczelny „Language Problems, Language Planning”, związany z Komisją Fulbrighta, znany esperantysta oraz - dr hab. Detlev Blanke z Uniwersytetu Humboldta w Berlinie, światowy autorytet w dziedzinie interlingwistyki, autor 1600 artykułów i kilku monografii.

Uroczystym spotkaniem w małej auli uhonorowano 27 grudnia 2001 r. przechodzącą na emeryturę mgr Zdzisławę Mielcarek, wieloletnią kierowniczkę Biura Rektora i sekretarza Rektora UAM, zatrudnioną na tym stanowisku od kadencji rektora prof. Czesława Łuczaka. Obecnie funkcję sekretarza Rektora i kierownika Biura Rektora pełni mgr Natalia Juszkiewicz, znana też na Uniwersytecie jako prezes Chóru Kameralnego.

„Fspuistgnieiontsi”, „fstscionscignienti” - przypadkowo wybrane słówka (w transkrypcji fonetycznej) ze słownika polsko-włoskiego wydanego w Italii pokazują, że Włosi muszą mieć zaiste dużo samozaparcia, ucząc się języka polskiego. Pokonują to jednak dzielnie, o czym świadczą m.in. kontakty młodzieży studenckiej i współpraca polsko-włoska na wielu polach. Przy Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza działa Międzywydziałowe Koło Italianistów, które wspólnie z konsulem honorowym Republiki Włoskiej w Poznaniu Markiem Barańskim zorganizowało w grudniu ubr. w małej auli UAM spotkanie pod hasłem „Serata z językiem włoskim”. Po wykładzie dr. Piotra Drzymały z Zakładu Italianistyki UAM przedstawicielka „Wiedzy Powszechnej” zaprezentowała nowy słownik włosko-polski, a właściwie pierwszą część dzieła, nad którym pracowano 20 lat. Oby słownik ten dobrze służył kolejnym pokoleniom Polaków i Włochów szukającym wzajemnego porozumienia.

Na czele Niezależnego Zrzeszenia Studentów



Rozmowa z Mariuszem Wiśniewskim, przewodniczącym Zarządu Krajowego Niezależnego Zrzeszenia Studentów, studentem politologii UAM

- Co uważasz za swój największy sukces?

- Utworzenie całkowicie od zera prężnego obecnie środowiska NZS na UAM. Zaczynałem, namawiając do zaangażowania się czterech kolegów. Rozpoczynaliśmy od wypełniania formularzy, szukania lokalu, tworzenia atrakcyjnej dla studentów oferty. Wtedy trzeba było myśleć o wszystkim. Dzisiaj NZS UAM stanowi znaczące środowisko, dochodzą studenci z innych poznańskich uczelni, wiele osób jest prawdziwie zaangażowanych. Nie przypuszczałem, że to się aż tak rozwinie. Działalność społeczna nie jest w dzisiejszych czasach popularna. Młodzi ludzie myślą raczej o swojej karierze.

- Ale w dużej mierze NZS nastawiony jest na osoby, które myślą o przyszłej karierze?

- Z pewnością. Należy myśleć o tym co robić po studiach, ale wszystko musi się odbywać etapowo. Każdy członek NZS-u, by skorzystać z atrakcyjnych wyjazdów, szkoleń, staży, seminariów, musi dać coś z siebie. Studenci uczą się odpowiedzialności, gdyż od nich zależy powodzenie kolejnych przedsięwzięć organizacji. Nabierają doświadczenia. NZS jest otwarty na ludzi, którzy chcą się czegoś nauczyć. Miałem okazję obserwować rówieśników, którzy chcieli od razu pełnić najwyższe funkcje. I najczęściej się na nich wypalali. Wszystko trzeba robić stopniowo.

- Czy Poznań będzie miał jakieś profity z tego, że zostałeś przewodniczącym całego NZS-u?

- Muszę teraz działać w interesie całej organizacji i nie mogę wyróżniać żadnych środowisk. Moje koleżanki i koledzy mogą jednak zawsze liczyć na pomoc i życzliwość. To, że zostałem wybrany jest zasługą i jednocześnie docenieniem pracy całego poznańskiego NZS-u.

- Co zmieniło się po tym wyborze?

- Efekty pracy w mniejszym środowisku, takim jakim była działalność NZS UAM, przychodzą dużo wcześniej. Obecnie muszę na nie dłużej czekać. Również odpowiedzialność jest nieporównanie większa. Dotyczy to również odpowiedzialności za te działania kolegów, w których nie biorę udziału. Muszę

czuwać nad sprawami organizacji na szczeblu krajowym, nadzorować pracę zarządu i sprawy finansowe, wspierać działalność NZS-u na uczelniach. Kolejną zmianą jest to, że rzadziej bywam w Poznaniu. Wciąż jednak jestem z nim emocjonalnie związany, tak samo zresztą jak z UAM. Kończę V rok politologii i chciałbym rozpocząć studia doktoranckie.

- Cofnijmy się kilka lat wstecz. Kiedy zetknąłeś się z nazwą NZS i czy miałeś jakiegoś przewodnika, autorytet, który pomógł ci we współtworzeniu i realizacji programu reaktywowanej organizacji?

- Nazwa NZS-u przewijała się najpierw w moim domu. Nie przypuszczałem wówczas, że będę należał, a co dopiero kierował tą organizacją. Traktuję to jako wielki zaszczyt - organizacja powstała 22 lata temu i ma pozytywny wkład w historię Polski.

W czasie wakacji poprzedzających studia poznałem kolegów, którzy działali w NZS-ie w innych miastach. Jako, iż poznański NZS zawiesił działalność w 1993 roku, jedyną szansą by należeć do Zrzeszenia było jego reaktywowanie. W Poznaniu nie miałem żadnego przewodnika. Struktury poprzedniej organizacji nie istniały. Ona funkcjonowała w innej rzeczywistości. Kiedy po przełomie w 89 roku wybuchła dyskusja czy NZS powinien jeszcze działać, w Poznaniu nie widziano takiej potrzeby. Jego członkowie nie wyobrażali sobie NZS-u jako organizacji zapraszającej na biwaki, wycieczki czy mecze. Kontakty z kolegami z dawnego NZS-u, których zacząłem stopniowo poznawać, były raczej towarzyskie. Obserwowałem natomiast pracę NZS-u w innych ośrodkach. Gdy zostałem przewodniczącym NZS-u w skali kraju, było już inaczej. Poprzedni przewodniczący okazał mi dużo życzliwości i pomocy, wdrażając w obowiązki związane z nową funkcją, przedstawiając ważnym dla organizacji osobom.

- Czy będąc w Warszawie częściej spotykasz się ze znanymi osobistościami?

- Nie powiedziałbym. Już wcześniej, jako przewodniczący NZS UAM utrzymywałem kontakty z osobami pracującymi w Ministerstwie Edukacji, Obrony Narodowej czy Integracji Europejskiej. Reprezentowanie NZS-u jest teraz wpisane w moje obowiązki i te kontakty będę rozwijać. Obecnie mam nadzieję na spotkanie z panią minister edukacji narodowej i sportu.

- Jakie cele stawiasz przed NZS-em obecnie?

- Jesteśmy otwarci na bieżące potrzeby środowiska akademickiego: sprawy socjalne studentów, przeciwdziałanie bezrobociu, rozszerzanie kontaktów międzynarodowych. Jedną z ważnych inicjatyw będzie konferencja organizowana na wiosnę w Collegium Polonicum, na którą zapraszamy kolegów z Niemiec i Ukrainy. Z bliższych spraw - planuję zorganizowanie kolejnego posiedzenia Komisji Krajowej NZS w Poznaniu, na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Leży mi na sercu sprawna praca zarządu. Wiadomo, że jesteśmy młodymi ludźmi i nie wszystko wychodzi najlepiej. Jako poznaniak ufam jednak systematycznej pracy i przywiązuję wagę do porządku.

- Co najbardziej ucieszyło Cię po wyborze?

- Dostałem mnóstwo życzeń od koleżanek i kolegów. To bardzo mobilizuje. Zetknięcie się z nowymi zadaniami i działanie w nowym otoczeniu - to duże wyzwanie. Potrzebna jest wewnętrzna siła by im sprostać. Gesty sympatii i życzenia dają taką wewnętrzną energię.

- Tak więc wszystkiego najlepszego!

Rozmawiała MAGDALENA STANIEWICZ

Podsumowanie rozgrywek sportowych koordynowanych przez Radę Środowiskową Klubów Uczelnianych AZS Poznań - runda jesienna 2001

W Akademickich Mistrzostwach Poznania / Wielkopolski rywalizowały jesienią 2001 roku 172 reprezentacje uczelniane, w skład których weszło ponad 3200 zawodniczek i zawodników. Ponadto 85 reprezentacji i ponad 900 studentów i studentek wystartowało w Mistrzostwach Studentów I Lat m. Poznania i dwóch turniejach (zawodach) o Puchary IM Rektorów: Akademii Medycznej i Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Rok akademicki 2001/2002 to kolejny etap rozwoju rywalizacji w nowych dla Mistrzostw dyscyplinach sportu. Oprócz wymienionych w niniejszym opracowaniu, na wiosnę 2002 roku zaplanowano Akademickie Mistrzostwa Poznania / Wielkopolski w następujących konkurencjach sportowych: aerobik, badminton, jeździectwo, narciarstwo alpejskie kobiet, narciarstwo alpejskie mężczyzn, piłka nożna 11-osobowa, piłka ręczna mężczyzn, piłka siatkowa plażowa kobiet, piłka siatkowa plażowa mężczyzn, szachy błyskawiczne,

szachy szybkie, trójbój siłowy, unihokej, windsurfing, wioślarstwo.

W pierwszym semestrze roku akademickiego 2001/2002 Rada Środowiskowa koordynowała rozgrywki i rywalizację 21 uczelni w 27 konkurencjach indywidualnych i drużynowych Akademickich Mistrzostw Poznania / Wielkopolski, a także rywalizację w ramach Mistrzostw Studentów I Lat m. Poznania i turniejów o Puchary IM Rektorów poznańskich szkół wyższych. Reprezentowane były:

- Akademia Ekonomiczna (AE)
- Akademia Medyczna (AM)
- Akademia Muzyczna (MUZ)
- Akademia Rolnicza (AR)
- Akademia Sztuk Pięknych (ASP)
- Akademia Wychowania Fizycznego (AWF)
- Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Koninie (KON)
- Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Lesznie (LES)

A. Akademickie Mistrzostwa Poznania / Wielkopolski

1. Biegi przełajowe kobiet (po II rzutach)	1. AWF 922 pkt.	2. UAM 903	3. AE 871	4. AR 864	5. AM 780	6. WSZ 206	7. PP 88			
2. Biegi przełajowe mężczyzn (po II rzutach)	1. PP 3755 pkt.	2. UAM 3586	3. AE 3531	4. AR 3509	5. AWF 3289	6. AM 1102	7. WSO 203			
3. Brydż sportowy pary (po I rzucie)	1. AE 4 pkt.	2. PP 2	3. WSB 1							
4. Ergometr wioślarski mężczyzn (po I rzucie)	1. AWF 15 pkt.	2. UAM 9	3. PP 9	4. AM 7	5. WSZ 6	6. WSB 5	7. AR 3	8. SUS 2		
5. Ergometr wioślarski kobiet (po I rzucie)	1. AWF 16 pkt.	2. WSB 3	3. UAM 2	4. SUS 1						
6. Judo kobiet (po I rzucie)	1. UAM 56,0 pkt.	2. WSB 47,5 pkt.								
7. Judo mężczyzn (po II rzutach)	1. UAM 116,0 pkt.	2. AM 84,0	3. PP 40,5	4. AE 12,0	5. WSZ 11,0	6. AR 9,0	7. WSO 2,0			
8. Kolarstwo górskie kobiet (po I rzucie)	1. UAM 9,0 pkt.	2. AR 11,0								
9. Kolarstwo górskie mężczyzn (po I rzucie)	1. UAM 11,0 pkt.	2. PP 31,0	3. AR 34,0	4. HUM 38,0						
10. Koszykówka kobiet (po I rundzie)	1. AE 6 11 371:344	2. WSB 6 10 406:349	3. AM 6 10 377:365	4. WSZ 5 8 376:264	5. AR 5 7 282:324	6. PP 6 7 336:441	7. UAM 6 6 292:353			
Mecz WSZ-AR rozegrany zostanie wiosną 2002 r.										
11. Koszykówka mężczyzn (po I rundzie)	1. UAM 8 16 706:501	2. PP 8 15 739:422	3. WSZ 8 14 722:436	4. AE 8 13 695:503	5. AR 8 12 577:502	6. WSB 8 11 554:702	7. AM 8 10 532:659	8. WSK 8 9 449:693	9. SUS 8 8 293:849	
12. Lekkoatletyka halowa kobiet (po I rzucie)	1. AWF 64 pkt.	2. AR 50	3. WSB 17	4. AE 16						
13. Lekkoatletyka halowa mężczyzn (po I rzucie)	1. AWF 89 pkt.	2. AR 87	3. PP 57	4. WSB 48	5. AE 21	6. UAM 18				
14. Lekkoatletyka kobiet (po I rzucie)	1. AWF 203 pkt.	2. AM 181	3. AE 145	4. AR 135	5. UAM 77	6. WSZ 48	7. PP 16	8. WSZ 12		
15. Lekkoatletyka mężczyzn (po I rzucie)	1. AWF 315 pkt.	2. AR 208	3. PP 193	4. WSO 192	5. UAM 191	6. AM 185	7. AE 159	8. WSZ 126	9. WSB 45	10. WSL 9
16. Piłka nożna 5-osobowa - Futsal (klasyfikacja końcowa)	1. PP	2. UAM	3. AR	4. AE	5. WSB	6. HOT	7-8. AM, SAP	9-10. MUZ, WSZ	11. WSK	
17. Piłka siatkowa kobiet (po I rundzie)	1. AR 4 8 12:3	2. AE 4 7 10:4	3. UAM 4 6 8:7	4. AM 4 5 5:9	5. WSB 4 4 0:12					
18. Piłka siatkowa mężczyzn (po I rundzie)	1. PP 8 16 24:2	2. AWF 8 13 19:9	3. UAM 7 12 19:7	4. AM 8 12 15:16	5. AE 8 11 15:16	6. WSO 7 10 14:11	7. LES 8 8 9:20	8. AR 8 6 5:21	9. WSB 8 4 3:21	
Uwaga! Mecz WSO-UAM rozegrany zostanie wiosną. Wskutek niedostarczenia protokołów gier do RŚ, następujące mecze zweryfikowane zostały jako walkowery 0:3 dla gości: AR-AWF, AR-AE, AWF-UAM. Wskutek niestawienia się drużyn na zawody, następujące mecze zweryfikowane zostały jako walkowery 3:0 dla gospodarzy: AWF-WSB, WSB-LES, PP-WSB, PP-LES.										
19. Pływanie kobiet (po I rzucie)	1. AE 127 pkt.	2. UAM 123	3. AWF 105	4. AR 69	5. PP 40	6. AM 36	7. WSZ 24			
20. Pływanie mężczyzn (po I rzucie)	1. AWF 184 pkt.	2. UAM 157								

- Politechnika Poznańska (PP)
- Szkoła Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej (SAP)
- Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (UAM)
- Wyższa Szkoła Bankowa (WSB)
- Wyższa Szkoła Hotelarstwa i Gastronomii (HOT)
- Wyższa Szkoła Języków Obcych (WSJ)
- Wyższa Szkoła Komunikacji i Zarządzania (WSK)
- Wyższa Szkoła Logistyki (WSL)
- Wyższa Szkoła Marketingu i Zarządzania w Lesznie (SMZ)
- Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa (HUM)
- Wyższa Szkoła Oficerska (WSO)
- Wyższa Szkoła Umiejętności Społecznych (SUS)
- Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości (WSZ)

Prezentowane podsumowanie nie uwzględnia zawodów wewnątrzuczelnianych, a także imprez międzyuczelnianych o charakterze ogólnopolskim, które odbywały się w Poznaniu (Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych, Mistrzostwa Mistrzów Lig Międzyuczelnianych, Akademicka Liga Futsalu, Akademicka Liga Koszykówki).

3. PP	138	6. AE	81
4. WSZ	128	7. WSB	38
5. AE	125	8. AR	28
6. AM	118	9. SUS	9
7. WSB	100		
8. AR	66	26. Wspinaczka sportowa (po I rzucie)	
9. WSL	15		376 pkt.
10. LES	12	1. AM	373
		2. UAM	299
21. Szachy aktywne (klasyfikacja końcowa)		3. AE	277
1. UAM	4 pkt.	4. PP	247
2. AE	2	5. AE	236
3. PP	1	6. UAM	163
		7. AR	163
22. Tenis stołowy kobiet (po II turniejach)		8. PP	113
1. PP	44,0 pkt.	27. Wyciskanie sztangi leżąc (po I rzucie)	
2. UAM	42,0	1. UAM	342,566
3. AE	35,0	2. PP	317,598
4. AR	33,0	3. WSB	242,288
5. AM	26,0	4. SUS	161,355
6. AWF	12,0		
23. Tenis stołowy mężczyzn (po II turniejach)			
1. UAM	211,0 pkt.		
2. PP	180,5		
3. AR	164		
4. AE	152		
5. AM	135		
6. WSO	51		
24. Tenis ziemny kobiet (po III turniejach)			
1. AWF	296 pkt.		
2. AE	154		
3. AM	96		
4. PP	84		
5. UAM	84		
6. WSJ	24		
25. Tenis ziemny mężczyzn (po III turniejach)			
1. PP	328		
2. WSZ	320		
3. AWF	216		
4. UAM	153		
5. AM	84		

B. Mistrzostwa Studentów I lat m. Poznania

1. Koszykówka kobiet (28 października 2001; organizator KU AZS PP)	
1. AWF	100 pkt.
2. UAM	74
3. WSK	67
4. AE	51
5. AR	46
	31
	24
	15
2. Koszykówka mężczyzn (10-11 listopada 2001; organizator KU AZS PP)	
1. AE	127 pkt.
2. AR	92
3-4. UAM, PP	75
5-6. AWF, WSB	74
7. WSK	70
	47
	44
	35
3. Piłka nożna 5-osobowa (halowa) (17 listopada 2001; organizator KU AZS AR)	

Rada Środowiskowa Klubów Uczelnianych AZS Poznań wspiera i koordynuje, organizacyjnie i finansowo, działalność Klubów Uczelnianych AZS przy szkołach wyższych w Poznaniu. Rada ponadto ściśle współpracuje z jednostkami odpowiadającymi za rozwój kultury fizycznej w uczelniach, w których kluby takie nie działają. Rada współpracuje także z klubami uczelnianymi AZS innych wyższych uczelni Wielkopolski (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Lesznie oraz w Koninie, Wyższa Szkoła Zarządzania i Marketingu w Lesznie). Dzięki tej współpracy również studenci spoza Poznania od kilku lat biorą udział w rywalizacji, a Akademickie Mistrzostwa Poznania stopniowo przekształcają się w Akademickie Mistrzostwa Wielkopolski.

Mgr PIOTR KUŚ
Sekretarz Rady Środowiskowej
KU AZS Poznań

1. UAM	17	9. WSL	17
2. SAP	11	10. AM	11
3. PP	6	11. WSJ	6
4. WSZ			
5. AWF			
6. WSB		8. Tenis stołowy kobiet (27 października 2001; organizator KU AZS PP)	
7. AM		1. PP	28 pkt.
8. AE		2. UAM	23
9. WSK		3. AR	7
10. AR		4. SUS	2
4. Piłka siatkowa kobiet (28 października 2001; organizator KU AZS AE)		9. Tenis stołowy mężczyzn (27 października 2001; organizator KU AZS PP)	
1. AR		1. PP	46,0 pkt.
2. UAM		2. AM	38,5
3. AE		3. AE	29,0
		4. UAM	15,5
5. Piłka siatkowa mężczyzn (28 października 2001; organizator KU AZS AE)		5. AR	15,5
1. AR		6. WSZ	10,0
2. AE		7. SUS	8,5
3. UAM			
4. WSK			
6. Pływanie kobiet (24 listopada 2001; organizator KU AZS PP)			
1. UAM	100 pkt.		
2. AWF	74		
3. AE	67		
4. AR	51		
5. PP	46		
6. KON	31		
7. WSJ	24		
8. AM	15		
7. Pływanie mężczyzn (24 listopada 2001; organizator KU AZS PP)			
1. UAM	127 pkt.		
2. AE	92		
3. AWF	75		
4. PP	74		
5. KON	70		
6. WSB	47		
7. AR	44		
8. WSZ	35		

C. Puchary Ich Magnificencji Rektorów

Akademii Medycznej w Koszykówce Kobiet	
1. UAM	
2. WSZ	
3. PP	
4. AM	
5. AE	
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Pływaniu Kobiet i Mężczyzn	
1. UAM	538 pkt.
2. AWF	535
3. AE	463
4. AM	395
5. KON	336
6. AR	322
7. PP	275
8. WSB	151
9. WSZ	80
10. LES	45
11. WSJ	42

Studencka sesja naukowa Koła Polonistów UAM

O Norwidzie niekonwencjonalnie

Nie jest rzeczą łatwą przygotowanie rocznicowej konferencji naukowej, która - uwzględniając wymogi merytoryczne tego typu spotkań - przełamywałaby jednocześnie ich tradycyjny schemat. A jednak udało się to w pełni organizatorom studenckiej sesji poświęconej Cyprianowi Norwidowi - jedynej poznańskiej konferencji z okazji Roku Norwidowskiego.

W odpowiedzi na zaproszenie Naukowego Koła Polonistów UAM, studenci polonistyki oraz doktoranci z różnych uczelni polskich spotkali się w Poznaniu, by przez trzy dni (5-7 XII) dzielić się swoimi refleksjami i wymieniać poglądy na temat twórczości autora „Promethidiona”. W sesji, pod znamienym tytułem: „NORWID - konserwatywny awangardzista, awangardowy konserwatysta”, wzięła też udział studentka Uniwersytetu Wileńskiego. Naukowym debatom młodych polonistów przewodniczyli oraz przysłuchiwali się uważnie pracownicy Zakładu Literatury Romantyzmu, m.in. kierująca Zakładem, zasłużona badaczka Norwida prof. Zofia Trojanowiczowa, wicedyrektor Instytutu Filologii Polskiej dr Krzysztof Trybuś, dr Jerzy Fiećko, dr Elżbieta Nowicka, dr Zbigniew Przychodniak oraz naukowy opiekun studenckiego Koła Naukowego Polonistów dr Jerzy Borowczyk.

Pomysł rocznicowej sesji zrodził się w kwietniu 2001 roku, kiedy dwuosobowy Zarząd Koła Polonistów - Dorota Rojszczak i Urszula Dubicka (studentki III roku polonistyki) wróciły z kilkudniowego pobytu w Wilnie, gdzie spotkały się z przebywającym tam przez cały semestr opiekunem Koła dr Jerzym Borowczykiem. „Początkowo planowaliśmy tylko sesję wewnętrzną - dla studentów naszego Uniwersytetu, ale pomysł tak się spodobał dyrekcji naszego Instytutu oraz władzom Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, że dzięki ich wsparciu finansowemu mogliśmy zorganizować konferencję ogólnopolską” - informowały główne organizatorki.

„Nie chcieliśmy, żeby to była tylko taka klasyczna sesja, na której są wyłącznie referaty i dyskusje” - mówi D. Rojszczak. „Zamysł był taki, żeby to było coś więcej niż tylko konferencja - połączenie konferencji z seminarium, z obradami, które są zarazem warsztatami, żeby była to próba wspólnej rozmowy, dyskusji na temat Norwida” - wyjaśnia dr J. Borowczyk. „Staraliśmy się jak najbardziej atrakcyjnymi uczynić zwłaszcza części popołudniowe” - dodaje U. Dubicka. I rze-

czywiście program konferencji był na tyle urozmaicony, że na pewno żaden z jej uczestników nie czuł się znudzony.

Rozległość perspektywy badawczej

Gdybym nie wiedziała, że jestem na sesji studenckiej, to - słuchając tylko referatów - byłabym przekonana, że trafiłam na konferencję dojrzałych polonistów. Oczywiście nie czułam się kompetentna, by oceniać merytoryczną wartość wystąpień, niemniej ujawnione w poszczególnych wypowiedziach bogactwo pomysłów interpretacyjnych, swoboda formułowania własnych refleksji oraz rozległość literackich, filozoficznych i kulturowych odniesień robiły naprawdę imponujące wrażenie. Zachęcająco brzmią już same tytuły wystąpień. Na uwagę zasługują m.in. odważne analizy porównawcze. Dla przykładu: Katarzyna Glanc (UKSW) mówiła „O pierwiastku moralnego niepokoju w twórczości Cypriana Norwida i Krzysztofa Kieślowskiego”, mgr Krystyna Wójcik (AP, Kraków) podjęła zagadnienie „Personalizmu aktywnego jako podstawy światopoglądu C. K. Norwida i Karola Wojtyły”, Patrycja Krassowska (UAM) przedstawiła temat „Rodzina pisarzy. Norwid, Flaubert i Baudelaire”, Paweł Kuciński (UKSW) zaprezentował szczegółowe studium na temat poetyckich związków T. Peipera i C. K. Norwida (Peiper i Norwid. Metafora i przemilczenie), Renata Chatkiewicz (Uniwersytet Wileński) porównała koncepcje pracy w ujęciu Norwida i Brzozowskiego, Anna Roter-Bourkane (UAM) podzieliła się refleksjami na temat stosunku Norwida do Słowackiego, a Marcin Jaworski (UAM) zestawił poezję C.K. Norwida z twórczością T. Różewicza.

Interesujące były również analizy poszczególnych utworów Norwida, na przykład: Karoliny Warpachowicz (UAM) „Współczesnym zacytować cześć - Norwida czucie śmierci”, Mateusza Bourkane (UAM) „Rozmowa umarłych C. K. Norwida wobec gatunku dialogu elizejskiego”, mgra Piotra Śniedziewskiego

„Prowadzić rozmowę z ciszą - o „figurach milczenia” w pewnym wierszu”, czy Moniki Paszkowskiej (UKSW) „Bohaterki Norwida w świetle szkicu *Emancypacja kobiet*”.

Oddzielny blok tematyczny objęły wystąpienia poświęcone „Słowu Norwida, biografii i epoce Norwida” przedstawione przez pracowników dwóch spośród trzech istniejących w Polsce pracowni norwidowskich. I tak mgr Anna Kadyjewska oraz mgr Tomasz Korpysz omówili dokonania pracowni „Słownika Języka Cypriana Norwida” Uniwersytetu Warszawskiego, a dr Elżbieta Lijewska i mgr Zofia Dambek przedstawiły prace nad „Kalendarzem Życia i Twórczości Cypriana Norwida” w pracowni UAM. Przyczynek biograficzny zawierał również referat mgr Anny Artwińskiej (UAM) poświęcony postaci aktora, z którym mógł się zetknąć Norwid (Bogumił Dawison - *Aktor* Norwida). Przybliżeniu nastroju epoki i szerszego kontekstu życia i twórczości autora „Vade-mecum” służyła także, towarzysząca sesji, interesująca, bogato ilustrowana wystawa, ukazująca m.in. kolejne etapy życia i miejsca pobytu Norwida, opracowana przez dr E. Lijewską i mgr Z. Dambek z poznańskiej pracowni norwidowskiej, oraz przez plastyczkę Jadwigę Żmidzińską. „Wystawa jest zrobiona bardzo dobrze, z dużą kompetencją, z myślą o odbiorcy, który może się z niej wiele nauczyć. Myślę, że jest to sympatyczna niespodzianka dla studentów i nie tylko” - stwierdziła prof. Z. Trojanowiczowa. Nastrój Paryża, w którym Norwid mieszkał w latach 1849-1852 i 1855-1883, przypomniał dodatkowo (wyświetlony w drugim dniu sesji) film pt. „Lautrec”.

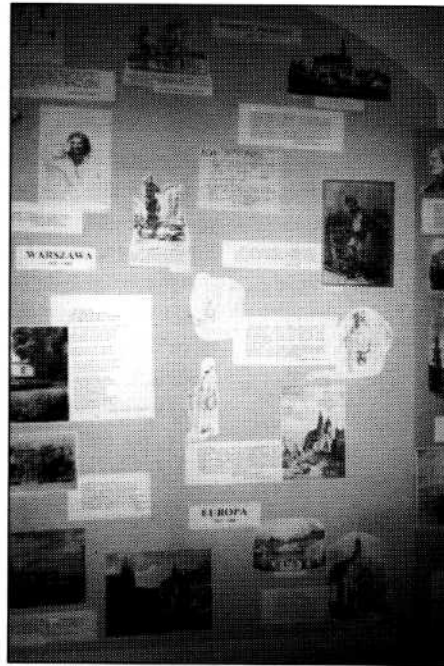
Poza rozległością horyzontów badawczych, o autentycznym zainteresowaniu uczestników sesji tematyką norwidowską świadczyły ożywione dyskusje dotyczące poszczególnych referatów, a zwłaszcza rekordowo długa, bo dwugodzinna dyskusja, jaką sprowokowały zaproponowane przez studentów Uniwersytetu Warszawskiego próby interpretacji trzech wierszy Norwida: „Do zesłej” (Zofia Król), „Sąturnia” (Dorota Kowalik) i „Obojętność” (Paweł Koziół). Zarówno wystąpienia, jak i dyskusje potwierdziły, że Norwid pozostaje poetą, którego twórczość skłania młodych ludzi do głębokiej refleksji i żywej wymiany poglądów.

Norwid czytany dzisiaj

Oryginalnym pomysłem organizatorów sesji, przełamującym stereotypowy program tego typu spotkań naukowych, było -

Uznania dla organizatorów

przyjęte z dużym zainteresowaniem i entuzjazmem - „Czytanie Norwida”. „Zależało nam na tym, by poprzez „Czytanie” odżyło słowo Norwida” - podkreśla dr Jerzy Borowczyk. W pierwszym dniu obrady przedpołudniowe poprzedziła lektura fragmentów „Czarnych kwiatów” w wykonaniu Patrycji Moniki Hans, a po południu - fragmenty „Łaskawego opiekuna” w interpretacji mgra Marka Dybizbańskiego. Wyjątkową ucztą dla oka i ucha było zwłaszcza trzecie „Czytanie Norwida”, czyli zamykający sesję, przezabawnie zaprezentowany spektakl pt.: „Miłość czysta u kąpieli morskich” w reżyserii dr Elżbiety Nowickiej. Szczególną atrakcją tego mini-przedstawienia była niecodzienna obsada, bowiem w role bohaterów jednoaktówki Norwida wcielili się studenci polonistyki oraz ich nauczyciele - pracownicy Zakładu Literatury Romantyzmu. „Poprosiłam kolegów o zróżnicowanych osobowościach, różnym sposobie bycia i o dużym dystansie wobec siebie samych, żeby niejako „podkreślić” te swoje cechy przyrodzone i zrobili z nich rolę” - wyjaśnia reżyserka. Role kobiece zagrały studentki II roku filologii polskiej: Julię - Maria Orzechowska, Martę - Ewelina Maćkowiak, zaś ich scenicznych partnerów: Erazma hrabiego Flegmina - dr hab. Zbigniew Przychodniak, a Feliksa Skorybuta - mgr Marek Dybizbański. Szczególnie emocje i ciekawość budziło - zachowane do ostatniej chwili w tajemnicy - nazwisko „aktora” wybranego do roli Służącego. Toteż, kiedy na scenę w białych rękawiczkach i z tacą w ręku wkroczył ... wicedyrektor IFP dr Krzysztof Trybuś, tłumnie zgromadzona w „Kafce” publiczność powitała go gromkimi brawami. Pomysłodawczyni tej oryginalnej adaptacji Norwida dr Elżbieta Nowicka wystąpiła w roli ... „tekstu pobocznego”. „Przygotowanie tekstu tego utworu tak, by stał się komunikatywny dzisiaj, nie było łatwe, ale udało się to słowo ożywić, o czym najlepiej świadczy żywiołowa reakcja publiczności” - stwierdził po przedstawieniu dr J. Borowczyk. „Wydało nam się, że tę jednoaktówkę Norwida można zagrać tylko ze skrótami i z pewnym dystansem. Nie jesteśmy zawodowymi aktorami, zatem nie mogliśmy „popłynąć” niejako w pełni aktorskich środków. Dlatego jedyne, co mogliśmy zrobić - i myślę, że to nam się udało - to zdystansować się do roli, do sytuacji, do siebie” - wyjaśniała dr E. Nowicka. Podkreśleniu dystansu służyła też muzyka - zderzenie harmonizujących z nastrojem



sztuki motywów z Haydna z zupełnie od nich „odstającymi” utworami współczesnymi - „Angie” (Rolling Stones) i „Riders of the Storm” (The Doors).

„Mam nadzieję, że to dzisiejsze spotkanie teatralne zainicjuje powstanie teatru pracowników i studentów Uniwersytetu, o którym już od dłuższego czasu myślimy - powiedział zadowolony z udanej „premiery” wicedyrektor IFP UAM dr K. Trybuś. - Myślę, że potrzebne są takie inicjatywy, które odrodzą życie studenckie i wspólnotę akademicką. To jest bardzo ważne”. Spektakl podobał się także prof. Z. Trojanowiczowej: „Przedstawienie pełne wdzięku, również studenci i pracownicy, z wdziękiem biorą w nim udział i świetnie się przy Norwidzie bawią”.

Zdjęcia (2) z wystawy. Fot. Archiwum



„To była znakomita sesja. Liczyłem, że będzie udana, ale nie spodziewałem się, że będzie aż tak bardzo udana” - stwierdził przysłuchujący się jej od pierwszego dnia wicedyrektor IFP dr K. Trybuś. Podkreślając bardzo wysoki poziom referatów, prawdziwość i autentyczność znakomitych dyskusji dr K. Trybuś dodał: „Sądzę, że sprawdził się tutaj pomysł, by studenci wystąpili razem z doktorantami”.

Swojego uznania dla organizatorów i uczestników sesji nie ukrywała również prof. Z. Trojanowiczowa, która prowadziła obrady w ostatnim dniu: „Referaty, których wysłuchałam, były na zadziwiająco wysokim poziomie. Ich autorzy podejmowali złożoną problematykę. Dyskusja była kompetentna”. Znawczyni Norwida przypuszcza, że ten poeta przyciąga szczególnie osoby, które lubią złożoną problematykę, wymagającą pogłębionych studiów i pewnego trudu intelektualnego. „Dawno nie byłam na konferencji studenckiej, która miałaby tak dobry i wyrównany poziom. Być może wpłynął na to również fakt, że wzięli w niej udział studenci i doktoranci, ale to było zdumiewające - stwierdziła prof. Z. Trojanowiczowa. - Czy Norwid byłby do końca kontent ze sposobu wystawienia „Miłości czystej”, mogę wątpić, ale myślę, że z całej sesji byłby bardzo zadowolony”.

Zadowolony był również opiekun Koła Naukowego Polonistów dr J. Borowczyk, którego zdaniem zamierzony cel sesji - przybliżenie słowa Norwida (poprzez „Czytania”) oraz znalezienie odpowiedzi na pytanie, kim jest Norwid dla dzisiejszego odbiorcy (w dyskusji) - został osiągnięty. „Dyskusje stały się niejako odrębnym, równie ważnym jak referaty elementem sesji, tworząc wraz z nimi spójną całość” - podkreślił dr J. Borowczyk. Rozległe odniesienia w referatach, spontaniczne, ożywione dyskusje oraz żywiołowe reakcje na zaprezentowane teksty autora „Czarnych kwiatów”, pokazały, iż Norwid jest poetą żywym, twórczo oddziałującym na pokolenie młodych polonistów.

Bez wątpienia łatwiej jest zdobyć się na przygotowanie tak urozmaiconego programu, kiedy sesję organizuje się po raz pierwszy, jak to miało miejsce w przypadku aktualnego Zarządu Koła Polonistów, niemniej studencka konferencja norwidowska mogłaby posłużyć jako niebanalny wzorzec dla innych uniwersyteckich debat naukowych...

DANUTA CHODERA

De expeditione ad Galliam
explorandam commentariiVivant peregrini, czyli
jedziemy do Prowansji

Wszystko zaczęło się jesienią ubiegłego roku, kiedy prof. Leszek Mrozewicz zaproponował Prowansję jako cel naszej następnej wyprawy śladami antycznej przeszłości Europy. Wyprawy te to już kilkuletnia tradycja Studenckiego Koła Naukowego Historyków (Sekcja Historii Antycznej) i Zakładu Historii Społeczeństw Antycznych. Po Rzymie, limesie (czyli rzymsko-germańskiej granicy w południowych Niemczech), Grecji i Sycylii nadszedł czas na celtycką twarz Imperium Romanum. Bogata, zromanizowana Galia Narbońska, czyli dzisiejsza południowa Francja (Prowansja), gdzie nigdy nie było klimatu dla wyzwolénnych walk, jest znakomitym przykładem pokojowego współlistnienia różnych kultur w obrębie rzymskiej *oikumene*. Naszym celem było poznanie kultury wyrosłej z wzajemnego przenikania się kultury celtyckiej, greckiej i rzymskiej, do dziś stanowiącej o specyficznym charakterze regionu. Każdy z nas, studentów historii, filologii klasycznej, etnologii, prawa i kulturoznawstwa przygotował referat dotyczący historii miast i zabytków antycznych nie zapominając jednak o późniejszych ich dziejach. Sens wyjazdu miał bowiem polegać na tym, aby w ciągu tych 12 dni poznać w sposób możliwie najpełniejszy i zrozumieć Prowansję.

Wyprawę naszą rozpoczęliśmy pierwszego października, godnie inaugurując rozpoczynający się nowy rok akademicki. Wyruszając baliśmy się tylko tego, aby - jak mówią Galowie - niebo nie spadło nam na głowy.

Dolina Saony i Rodanu,
czyli czerwone Macon

Nasz pobyt w ojczyźnie Wercyngetoryksa, bohatera galijs-

kiego z okresu walk z Juliuszem Cezarem, rozpoczął się w Tournus, małym, kilkudziesięcioletnim miasteczku, skupiającym w sobie piękno Burgundii. Leży ono nad rzeką Saoną, która w starożytności nosiła nazwę Arar. Podczas zwiedzania największe wrażenie wywarła na nas katedra *Saint - Philibert*, gdzie podziwialiśmy cudowne mozaiki przedstawiające Sobór Efeski i bitwę pod Lepanto.

We wczesnych godzinach popołudniowych czekało nas, mających jeszcze przed oczyma piękno kościoła, szczególne spotkanie. Zostaliśmy zaproszeni przez mieszkających w Tournus prof. Tadeusza i Elżbietę Zawadzki na lampkę wina.

Nie było to spotkanie przypadkowe. Zostało ono ustalone jeszcze przed naszym wyjazdem z Polski. Profesor Tadeusz Zawadzki jest bowiem nestorem poznańskiego środowiska historyków starożytności, twórcą Zakładu Historii Starożytnej, którego kontynuację stanowią dzisiaj (obok Zakładu Historii Starożytnego Wschodu) Zakład Historii Społeczeństw Antycznych. Państwo Zawadzcy nie przestraszyli się nawet liczebności naszej grupy - w końcu odwiedziło ich aż 31 osób! Dla wszystkich były to wzruszające chwile.

Piękna, szesnastowieczna kamieniczka, którą zamieszkuje, wraz z przylegającym do domu ogródkiem, przygotowany przez gospodarzy poczęstunek (ze znakomitym czerwonym winem „Macon”) i czarowna atmosfera owego popołudnia sprawiły, że pełni optymizmu, po tak doskonałym początku wyprawy, ruszyliśmy dalej na południe....

Następnego dnia zwiedzaliśmy Lyon, a zwłaszcza dzielnicę *Vieux Lyon* objętą patronatem UNESCO. Nasze *Lugdunum*, bo taką nazwę nosił Lyon w czasach rzymskich, miało podwójne oblicze. Z jednej strony chrześcijańskie kościoły czasów nowożytnych, z drugiej kompleks o charakterze antycznym, składający się z Muzeum Cywilizacji Galo-Rzymskiej (*Musée de la civilisation Gallo-romaine*) oraz z położonych tuż obok rzymskiego teatru i odeonu. Muzeum to przede wszystkim przepiękne mozaiki, duży zbiór inskrypcji i lampek oliwnych, ciekawe znaleziska celtyckie, a także niezwykle, ruchomy model ukazujący działanie kurtyny w starożytnym teatrze, przed którą zebrał się na chwilę tłumek gapiów, złożony z bardziej ciekawskich studentów...

Wieczorem postanowiliśmy uczcić udany dzień zwiedzania wspólną imprezą. Na inaugurację *expeditio* otrzymaliśmy od

jednej ze współuczestniczek (Małgosi) szklaneczki własnoręcznie przez nią malowane (wyróżniała się szklaneczka Profesora z figurką grającego na flecie bożka Pana).

Wczesnym rankiem ruszyliśmy na dalszy „podbój Galii”. Przemierzając się na południe wzdłuż Rodanu zawitaliśmy do Vienne (starożytna Vienna). Miasta, o którym rzymski poeta Marcjalis pisał: *pulchra est* i które blisko półtora tysiąca lat później gościło XV Sobór Powszechny (1311-1312). Dzień cały spędziliśmy na zwiedzaniu świątyni Kybele (frygijska bogini-matka miała w Vienna i okolicy wiernych i licznych wyznawców, podobnie zresztą jak Mitra; chrześcijaństwo zaczęło się tu na dobre rozwijać w pełni IV wieku), Augusta i Liwii (jakkż odmienny od poprzedniego przykład kultu cesarskiego; cesarz August panował w latach 31 przed Chr. - 14 po Chr., Liwia była jego żoną), a także dwóch muzeów: małego, mieszczącego się w kościele pod wezwaniem św. Piotra (*Eglise de Saint - Pierre*), tzw. Muzeum Zabytków Kamiennych (*Musée Lapidaire*), w którym do najbardziej efektownych zabytków należy Mozaika Orfeusza, oraz monumentalnego muzeum i parku archeologicznego w Saint-Romain en Gal (*Musée et sites archologiques de Saint - Romain en Gal*). Najlepszym zaś przykładem długiej tradycji Vienne jest dominujące nad miastem wzgórze *Pipet*, na którym mieściły się kolejno: osada (*oppidum*) celtyckiego plemienia Allobrogów, teatr i odeon, a wreszcie siedziba arcybiskupa. z zachowaną do dziś katedrą *Notre-Dame de la Salette*. Opuszczając Vienne warto wspomnieć o obelisku, który stał dawniej w centrum hipodromu (*spina*). Obelisk ten, zwany „piramidą” (*la pyramide*) uchodził w średniowiecznych podaniach za na-

Mgr Anna Tatarkiewicz w rozmowie z prof. Tadeuszem Zawadzkiem



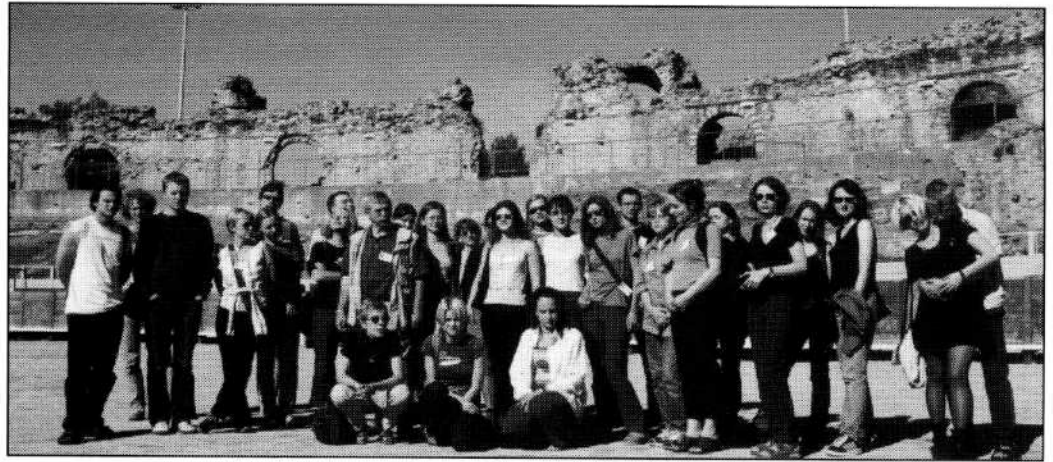
Monumentorum antiquorum qui unum vidit nullum vidit, qui mille vidit unum vidit

grobek Poncjusza Piłata, który jakoby pochowany został właśnie w Vienna.

Orange i Vaison-la-Romaine, czyli rzymska kolumna w nawie klasztoru

Czwartego października wieczorem dojechaliśmy do Orange (starożytna Arausio). Po znakomitej kolacji wielu pasjonatów podjęło całonocną wędrówkę po mieście, aby przy pomocy aparatów fotograficznych uchwycić w innym świetle to, co mieliśmy zobaczyć nazajutrz. Następnego dnia zapowiadał się bowiem interesująco. Do południa zwiedziliśmy Arausio. W mieście znajduje się wspaniale zachowany trójprzelotowy łuk (*l'Arc de Triomphe*). Łuki były to rzymskie budowle w kształcie bramy, mające honoryfikować wodza za zwycięstwo w czasie wojny. Przez taką bramę kroczyła w Rzymie procesja triumfalna, którą oczywiście po triumfie demontowano. W okresie Cesarstwa Rzymskiego utarł się zwyczaj wznoszenia takich łuków w charakterze pomnika na cześć zwycięskiego cesarza i członków jego rodziny. Także, aby uhonorować ich po śmierci. W przypadku łuku z Orange nie wiemy, czy miał on upamiętniać triumf Tyberiusza (cesarza rzymskiego z lata 14-37), czy też honorować Germanika (bratanka Tyberiusza, przewidzianego na następcę tronu), po jego niespodziewanej śmierci (w roku 19).

Prawdziwą wizytówką miasta jest jednak teatr rzymski, jeden z dwóch w skali całego Imperium Rzymskiego z tak doskonale zachowaną budowlą sceniczną - skene (drugi znajduje się w Azji Mniejszej, w Aspendos). W niszy skene wyeksponowany jest, znakomicie zrekonstruowany z oryginalnych fragmentów, pomnik cesarza Augusta. Tuż przy teatrze znajduje się muzeum (*Musée d'Orange*), w któ-



Na terenie amfiteatru ...

rego zbiorach przechowywane są pozostałości rzymskiej tablicy katastralnej, jedynej w swoim rodzaju. W teatrze spędziliśmy około godziny, wpatrując się z zachwytem w doskonale zachowany budynek sceniczny. Miauczenie kota, który spacerował sobie po teatrze, odsoniło nam niespodziewanie głębię antycznej akustyki...

Do małego miasteczka jakim jest obecnie Vaison-la-Romaine dojechaliśmy wczesnym popołudniem. Miało ono za sobą burzliwą historię. U progu swego istnienia była to stolica celtyckich Wokontów, a po romanizacji ważne miasto regionu o nazwie Vasio Vocontiorum; z Vaison pochodził Burrus - prefekt pretorianów, wychowawca cesarza Nerona, oraz znany pisarz - historyk rzymski Pompejus Trogus. Dzisiaj obaj mają w Vaison swoje ulice. W mieście zachował się też most rzymski, rozpięty nad rzeką Ouvèze, na którym kilka lat temu wyryto inskrypcję po łacinie upamiętniającą powódź. Miasto słynie jednak przede wszystkim z dwóch dużych stanowisk archeologicznych, dostępnych dla zwiedzających: *La Vilasse* oraz *Puymonin*. To, co stało się dla nas jak gdyby symbolem Vaison, znaleźliśmy w innej części miasta. Otóż zwiedzając miejscowy klasztor zauważyliśmy, iż w jednej z naw bocznych kościoła znajduje się koryncka kolumna, której baza znajdowała się dużo poniżej

poziomu posadzki. Świadczyłoby to o tym, iż dawniej wznosiła się tu rzymska świątynia. Dla wielu z nas była to obserwacja ciekawa i pouczająca.

Następnego dnia przeznaczyliśmy na Nîmes, noszące w czasach Imperium Rzymskiego imię celtyckiego, lokalnego bóstwa - *Nemausus*. Podczas spaceru Ogrodami *de la Fontaine* (znajduje się tu świątynia Diany i wieża, która prawdopodobnie stanowiła w czasach rzymskich część systemu obronnego miasta - *la Tour Magne*) wszędzie czuliśmy zapach kwiatów i lawendy; w sklepikach turystycznych (*souvenirs*) był nieskończony wręcz wybór figurek cykad (ze szkła, drewna, porcelany) - symbolu Prowansji. Pomijając istniejący do dziś strumień - mieszkanie Nemaususa - symbolem Nîmes pozostanie dla nas *Maison Carrée*, świątynia poświęcona wcześniej zmarłemu wnukom cesarza Augusta, Gajuszowi i Lucjuszowi (jej kopię zbudowali w 1820 roku Raczynscy w Rogalinie). Na jej stopniach spędziliśmy uroczny wieczór. Ogromne wrażenie wywiera też, świetnie zachowany, rzymski amfiteatr. Ciekawostką jest to, iż pozostaje on ciągle „żywy”: przez cały rok na jego arenie odbywają się przeróżne przedstawienia. Na czas zimy arena otrzymuje nawet specjalne zadaszenie.

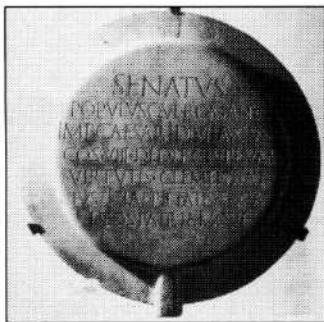
Avignon, czyli nowe oblicze starego świata

Siódmy października był dniem wyjątkowo bogatym.

Przed południem zwiedziliśmy *Pont du Gard*, wspaniały, doskonale zachowany akwedukt, jeden z najstojniejszych, jakie dotrwały do naszych czasów. Wywiera on niezwykle wrażenie i jest bezsprzecznym dowodem technicznego kunsztu Rzymian. Z odległości kilkudziesięciu kilometrów doprowadzał wodę do Nemausus.

Kilka godzin później wstąpiliśmy w mury Awinionu. Dla nas, starożytników, było to odkrycie nowej twarzy tej ziemi. Most *Saint-Bénézet*, zwany niedokończonym (uwieczniony został w wierszu Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, śpiewanym kiedyś przez Ewę Demarczyk: „Tańczą panowie, tańczą panie na moście w Avignon...”), a zwłaszcza Pałac Papieży dostarczyły niezapomnianych przeżyć. Mimo drogiego wstępu: 45 franków (bilet ulgowy) Pałac wart był zwiedzenia. Freski z czasów późnego średniowiecza, prywatne apartamenty, sarkofagi następców św. Piotra na długo pozostaną w naszej pamięci.

Po południu odwiedziliśmy Saint Rémy de Provence. Lokalizuje się tu rzymskie miasto Glanum, którego imponujące ruiny tworzą dziś rozległy park archeologiczny. Znajduje się tam jedyne w pełni zachowane mauzoleum rodzinne (galijskiego rodu Juliuszów, mających obywatelstwo rzymskie) oraz m.in. łuk triumfalny z początków naszej ery.



Clipeus virtutis

Arles, czyli miasto van Gogha

Arelate (to antyczna nazwa Arles) jest z pewnością miastem niezwykłym, w którym odległa przeszłość współlistnieje ze współczesnością. W rzymskim amfiteatrze odbywają się walki byków, a egipski obelisk nadal jest ozdobą rynku. Arles naznaczone jest duchem Vincenta van Gogha, który spędził w tym mieście dwa lata. Dla nas największe znaczenie miała jednak wizyta w nowym, bo powstałym w 1995 roku *Le Musée de l'Arles Antique*. Wśród jego bardzo bogatej kolekcji inskrypcji, mozaik, ceramiki, rzeźby znajduje się obiekt unikatowy: jedyny oryginalnie zachowany *Clipeus Virtutis Augusti*, wykonany z marmuru.

Jest to zabytek w kształcie wypukłej tarczy (*clipeus*). Jego pierwowzór wykonany został w złocie i ofiarowany w roku 23 przed Chr. cesarzowi Augustowi przez wdzięczny senat i lud rzymski (*Senatus Populusque Romanus*) w uznaniu jego zasług „wobec bogów i ojczyzny”. Ta złota tarcza umieszczona została przy wejściu do domu Augusta w Rzymie na wzgórzu Palatyn. Gorliwi mieszkańcy prowincji Cesarstwa Rzymskiego wykonali setki kopii *clipeus*, najprawdopodobniej w większości z pożądanego brązu, które przyozdobiły ich miasta. Żadna z nich się nie zachowała. Jedynym egzemplarzem, który dotrwał do naszych czasów, jest właśnie zabytek z Arles: ocalał on tylko

dlatego, że wykonano go z marmuru. Te metalowe zostały przetopione jako surowiec w okresie późnego antyku i w średniowieczu. Doskonale zachowana na *clipeus* inskrypcja informuje nas o okolicznościach uhonorowania cesarza Augusta. Otrzymanie „tarczy” musiało być dla niego niezwykle ważne, skoro o fakcie tym wspominał w swoim „wykazie czynów” (*Res Gestae*).

Innym ciekawym obiektem w mieście jest kryptoportyk. Znajdowały się w nim magazyny czy mieszkania niewolników? Przeznaczenie wciąż jest dyskusyjne. Następnie, pełni wrażeń, ale wciąż żądni nowych, ruszyliśmy zwiedzać Termy Konstantyna i cmentarz, nowożytny wprawdzie, ale z pewnością godny obejrzenia.

Wieczór w Arles był niezwykły. Na jednym z placów w centrum miasta dr Ilona Błaszczuk z Akademii Bydgoskiej wygłosiła wykład o życiu i twórczości van Gogha. W doskonałych humorach zakończyliśmy wieczór w kawiarni znanej wszystkim z obrazu malarza.

Marsylię, czyli starożytną Massilię, zapamiętamy ze względu na dwa muzea: *d'Histoire de Marseille* (Historii Marsylii) i *des Docks Romains* (Doków Rzymskich). Dzięki nim odkryliśmy świat ludzi morza, jakże inny od mieszkańców północy prowincji. Zaskakujące jest, jak mało śladów, bo zaledwie pojedyncze zabytki, upamiętnia przedrzymską, czyli grecką przeszłość Marsylii. A przecież Massilia założona została już w 600 roku przed Chrystusem!

Miasto pokazało nam także swą współczesną, nieco niepokojącą twarz: błądząc uliczkami Marsylii natknęliśmy się w pewnym momencie na antyamerykańską demonstrację muzulmańskich mieszkańców. Jak przykro to kontrastowało z wrażeniami wyniesionymi ze zwiedzania zabytków antycznego świata...

Następnego dnia (tj. 10 października) zawitaliśmy do Aix-en-Provence. W 102 roku p.n.e. Rzymianie pobili tu Teutonów, a niedługo potem *Aquae Sextiae* stały się, ze względu na swe ciepłe źródła, uzdrowiskiem sławnym w całej Galii. Nie omieszkaliśmy przy okazji odwiedzić znajdującego się niedaleko celtycko-liguryjskiego *oppidum* Entremont. Jego skromne fundamenty niebawale kontrastowały z tymi zabytkami, które dotąd zwiedziliśmy. Ostatnim celem tego dnia było Frjus (Forum Iulii) znane z tego, iż w czasach Augusta to portowe miasto było centrum floty wojennej Imperium.

Côte d'Azur, czyli ad aeternam memoriam cesarza Augusta

Wieczorem dziesiątego października, po zwiedzeniu muzeum i amfiteatru w Frjus, byliśmy w Nicei (druga - po Marsylii - kolonia grecka, którą odwiedziliśmy). Ten ostatni nasz wieczór w Prowansji - Galii Narbońskiej spędziliśmy nad morzem. Odbyła się też oczywiście impreza pożegnalna. Część z nas postanowiła w związku z tym w ogóle nie spać owej nocy i „pobłądzić” nieco uliczkami miasta.

Następnego dnia rano opuściliśmy Niceę, kierując się na wschód. Ostatnim punktem na naszej mapie była miejscowość La Turbie, małe miasteczko na wybrzeżu. Słynie ono z ciekawej budowli: *Tropaeum Alpium*, wielkiego pomnika zwycięstwa, wzniesionego przez *Senatus Populusque Romanus* - jak głosi inskrypcja - dla upamiętnienia pokonania przez cesarza Augusta plemion alpejskich. Wspaniała, majestatyczna budowla, oblicowana lśniącymi płytami marmurowymi, na której szczycie stała niegdyś statua cesarza Augusta wykonana z pożądanego brązu, widoczna na morzu ze znacznej odległości. Błyszcząca w słoń-

cu, służyła żeglarzom jako znakomity punkt orientacyjny, ale przede wszystkim manifestowała potęgę i niezniszczalność Cesarstwa Rzymskiego.

To był ostatni już akcent naszej podróży. Przekraczając granicę francusko-włoską zakończyliśmy naszą *expeditio ad Galliam explorandam*.

Naszą grupę stanowiło 30 osób. W jej skład wchodził studenci historii (Agnieszka Czubak, Maja Górczyńska, Dagmara Jackowska, Anna Kotłowska, Hanna Małdzińska, Żaneta Pacholska, Katarzyna Tonder, Marta Zawadka, Maciej Fijałkowski, Marcin Moskalewicz, Miłosz Sosnowski), filologii klasycznej (Agata Dobak, Maria Jarosz, Marta Kaźmierska, Dorota Latanowicz, Małgorzata Szajbel), kulturoznawstwa (Ewa Kaczmarek), prawa (Maciej Nowak) i etnologii (Rafał Bendziński) oraz tradycyjnie już grupa studentów historii z Akademii Bydgoskiej (Waldemar Bogdański, Joanna Kostrzewska, Lidia Pietrzak, Jacek Sieciński, Zuzanna Żmijewska). Był z nami także Thomas Mdler z Heidelbergu, studiujący w Poznaniu (w ramach programu „Sokrates”) astrofizykę. Kadre stanowili prof. dr hab. Leszek Mrozewicz, mgr Anna Tatariewicz oraz z Bydgoszczy dr Ilona Błaszczuk i mgr Anna Rutkowska.

Logistyczną stroną ekspedycji zajęło się, co już też jest pewną tradycją, poznańskie Biuro Podróży „Ruta Tour”. Koszt wyprawy był, jak na studencką kieszeń, wysoki. Dlatego też każde wsparcie było wręcz na wagę złota. Udzielili go: pan prof. dr hab. Joachim Cieślak, prorektor UAM ds. studenckich, oraz prodziekani ds. studenckich Wydziałów: Historycznego, Filologii Polskiej i Klasycznej i Nauk Społecznych. Uzyskaliśmy również pomoc od Naukowej Fundacji Historycznej im. Profesora Henryka Łowmiańskiego. Wszystkim naszym darczyńcom chcielibyśmy w tym miejscu serdecznie podziękować.

**ANNA KOTŁOWSKA
MARTA KAŹMIERSKA**

Verba Sacra
Wielka Klasyka

„Promethidion” w interpretacji Teresy Budzisz- Krzyżanowskiej



*I tak ja widzę przyszłą
w Polsce sztukę,
Jako chorągiew na prac
ludzkich wieży,
Nie jak zabawkę ani jak naukę,
Lecz jak najwyższe
z rzemiosł apostoła
I jak najniższą modlitwę
aniola.*

(C. K. Norwid,
Promethidion)

Fot. Ryszard Pozorski

Nikogo nie zdziwiło zapewne, że bohaterem trzeciego spotkania z cyklu Wielka Klasyka organizatorzy VERBA SACRA uczynili Cypriana Kamila Norwida - wszak rok 2001 był poświęcony właśnie temu poecie. 3 grudnia, w wypełnionej wierną publicznością Auli Uniwersyteckiej, znakomita aktorka Teatru Narodowego w Warszawie Teresa Budzisz-Krzyżanowska przedstawiła obszerne fragmenty poematu Norwida „Promethidion”. Integralną część prezentacji stanowiła też muzyka F. Chopina, dobrana do treści utworu i wykonana przez Macieja Pabicha (laureata I Międzynarodowego Konkursu im. F. Liszta we Wrocławiu w 1999 r., asystenta prof. A. Tatarskiego w Akademii Muzycznej w Poznaniu).

Pewnym zaskoczeniem mogło być natomiast wykorzystanie jako komentarza teologicznego wypowiedzi papieża Jana Pawła II, skierowanej do uczestników audyencji 30 czerwca 2001 r. - pracowników rzymskiego Instytutu Polskiego oraz naukowców

zajmujących się twórczością C. K. Norwida - z okazji 180. rocznicy urodzin wieszczka.

Ojciec Święty uważa Norwida za „jednego z największych poetów i myślicieli, jakich wydała chrześcijańska Europa”. W ww. tekście podkreślił, że „mamy wszyscy wielki dług w stosunku do tego Poety - czwartego wieszczka - i pragniemy wykorzystać okoliczność rocznicową, ażeby ten dług w jakiejś mierze spłacić”. Papież dodał, że chciał spłacić także swój osobisty dług wdzięczności wobec Norwida, z którego dziełem łączy go bliska, duchowa zażyłość od lat gimnazjalnych: „Cyprian Norwid pozostawił dzieło, z którego emanuje światło pozwalające wejść głębiej w prawdę naszego bycia człowiekiem, chrześcijaninem, Europejczykiem i Polakiem”. Mówiąc o „Promethidionie” Papież zauważył, że poemat odwołuje się do aktu stworzenia, w którym Bóg odsłania ludziom więź łączącą pracę z miłością. Zdaniem Ojca Świętego autorytet Norwida, jakim jest

Verba Sacra
Modlitwy katedr polskich

Proroctwa Izajasza w przekazie Jerzego Treli

Dokładnie tydzień przed Wigilią, w poniedziałkowy wieczór 17 grudnia 2001 roku, w katedrze poznańskiej znakomity aktor krakowski Jerzy Trela zaprezentował, tłumnie zebranych miłośnikom Verba Sacra, fragmenty starotestamentowej prorockiej „Księgi Izajasza”. Muzyczną oprawę lektury stanowiły tym razem utwory organowe w wykonaniu Lidii Książkiewicz (absolwentki Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, studentki ostatniego roku Akademii Muzycznej w Poznaniu w klasie organów) oraz Krzysztofa Wilkusa (organisty katedralnego).

W komentarzu filologicznym prorektor prof. Bogdan Walczak stwierdził między innymi, że prorocтва obecne są zarówno w tradycji semickiej, grecko-rzymskiej, jak i muzułmańskiej. Według tradycji izraelskiej, powoływani przez Boga w nadprzyrodzony spo-

sób prorocy, poprzez swoją naukę - interpretację dziejów narodowych i przepowiadanie przyszłości - utrzymywali naród wybrany w wierności Panu i Prawu. Izajasz - wraz z Jeremiaszem, Ezechielem i Danielem - zaliczany jest przez biblistów do proroków większych, obok których wyróżnia się dwunastu proroków mniejszych. Profetyczne wątki, tradycje antyczne i judeo-chrześcijańskie przejęła w całym ich bogactwie kultura polska.

Jako filolog prof. B. Walczak podkreślił też, że wyraz prorok zajmuje ważne miejsce w polskiej frazeologii (np. *falszywi prorocy, nie masz proroka we własnym kraju* lub *nikt nie jest prorokiem we własnym kraju, obym był fałszywym prorokiem*). Jednym z najbardziej znanych utworów nawiązujących bezpośrednio do biblijnych ksiąg prorockich są „Skargi Jeremiego” Kornela

Ujejskiego (1846), natomiast pośrednio do tej tradycji nawiązuje cały nurt mesjanistyczny polskiego romantyzmu, zwłaszcza III część „Dziadów” A. Mickiewicza. Profetyczne wątki antyku grecko-rzymskiego uwiecznił zaś najpiękniej Jan Kochanowski (proroctwa Kasandry z „Odprawy posłów greckich”).

Prof. B. Walczak przybliżył też postać Izajasza. Izajasz (w hebrajskim: «Jahwe, zbaw!»), największy prorok Starego Testamentu, urodził się ok. 765 roku p. n. Ch. w Jerozolimie. Pochodził ze znakomitej rodziny i był wszechstronnie wykształcony. Swoją prorocką misję wypełniał ponad 40 lat. Według tradycji żydowskiej poniósł śmierć męczeńską przed rokiem 700, za panowania bezbożnego króla Manasesa. Badania filologów biblijnych wykazały, że sam Izajasz jest autorem pierwszych 39

rozdziałów księgi noszącej jego imię, zebranych w całość przez nieznanego redaktora w VI w. p. n. Ch. Kolejne rozdziały (40-55) wyszły spod pióra anonimowego proroka, doskonale naśladowującego język i styl Izajasza, ok. 550 roku, zaś część końcowa (rozdziały 56-66) - również nieznanego autorstwa - powstała pod koniec VI wieku. Właśnie wtedy ustalili się ostateczny kształt księgi. Jak podkreślił prof. B. Walczak, pod względem myślowym i językowo-stylistycznym „Księga Izajasza” stanowi jednak spójną całość, która dzięki głębi idei, żarowi ducha i pięknu słowa przemawia także do współczesnego czytelnika.

W rozmowie po prezentacji prof. B. Walczak dodał, że z punktu widzenia filologa Stary Testament „jest osobliwym konglomeratem różnych gatunków literackich, a w pew-

on dla pokolenia czytelników „wnuków”, opiera się na głębokim rozumieniu nauki krzyża (scientia crucis). Ojciec Święty podkreślił też m.in. „Boże ubóstwo” poety, który nie dbał o ziemskie zaszczyty i laury, gdyż największym zaszczytem było dla niego „być człowiekiem” - stworzonym „na obraz i podobieństwo Boga”, ale osiągającym to podobieństwo poprzez codzienną żmudną pracę nad sobą. Ludzkość odrzucająca boskość przestaje być sobą. „Człowiek to kapłan, jeszcze «bezwiedny i niedojrzały», którego życiowym zadaniem jest od samego początku budowanie mostów (ponti-fex) łączących człowieka z człowiekiem, a wszystkich z Bogiem - zinterpretował „teologię” Norwida Jan Paweł II. - Ta myśl zawsze była mi bliska. Mogę powiedzieć, że w pewnym stopniu kształtuje ona społeczny wymiar mojego pontyfikatu”. Refleksje Ojca Świętego na temat osoby i twórczości Norwida były wyrazem hołdu dla pracy poety oraz wdzięczności dla badaczy przybliżających spuściznę Norwida współczesnym Polakom. „Oby każdy z nich - «od brukującego ulicę do Kopernika» - wkładał w to, co robi, «swoją oryginalny akcent» - życzył uczestnikom audyencji, a pośrednio także uczestnikom spotkania w Auli Uniwersyteckiej, Jan Paweł II.

Trudno sobie wyobrazić, by w Poznaniu komentarz filologiczny do dzieła Norwida mógł wygłosić ktoś inny, niż prof. Zofia Trojanowiczowa (kierownik Zakładu Literatury Romantyzmu IFP UAM, inicjatorka monumentalnego, trzutomowego opracowania pt.: „Kalendarz Życia i Twórczości Norwida”). Autorka licznych prac o Norwidzie przypominała, że chociaż „Promethidion” wydany został w Paryżu już w 1851 r., to za życia poety - podobnie jak jego inne utwory - był mało znany i ceniony. Sporą poczytność i popularność zyskał dopiero w okresie Młodej Polski i w XX-leciu międzywojennym. Obecnie poemat pozostaje w cieniu innych utworów Norwida, zwłaszcza

jego liryki. „A przecież - mimo jego niekiedy nużącej nas dziś egzaltacji i retoryczności - wciąż zaciekawia i inspiruje” - stwierdziła prof. Z. Trojanowiczowa. Potwierdzeniem tego inspirującego wpływu są liczne nawiązania Jana Pawła II do twórczości Norwida, a zwłaszcza do „Promethidiona” i zawartych w nim refleksji na temat pracy i sztuki. Badaczka zwróciła też uwagę na wyraźną bliskość wydanej w 1981 r. encykliki papieskiej *Laborem exercens* i norwidowskich przemyśleń dotyczących pracy ludzkiej.

Tytuł poematu oznacza potomka mitycznego Prometeusza, który dla ratowania ludzi wykradł Zeusowi ożywczy ogień. „Poemat Norwida miał być takim ożywczym technieniem dla ludzi XIX wieku żyjących w czasie gwałtownych przemian cywilizacyjnych” - zauważyła prof. Z. Trojanowiczowa. W ujęciu Norwida ocaleniem dla człowieka poddanego presji materialistycznej cywilizacji przemysłowej jest wierność prawdzie chrześcijańskiej i życie zgodne z chrześcijańskim przeznaczeniem.

Badaczka zwróciła też uwagę, że wybrane do prezentacji dwa obszernie i niezwykle kunsztownie zbudowane dialogi poetyckie - „Bogumił” i „Wiesław”, stanowiące centralną część „Promethidiona”, nawiązują do żywej w romantyzmie europejskim tradycji dialogów platońskich. Podobnie jak u Platona w poetyckiej rozmowie uczestniczą wyłącznie mężczyźni, ujawniający różnicowane poglądy na podejmowane tematy. Porte parole autora są jednak tytułowi bohaterowie dialogów - Bogumił, porządkujący rozważania o sztuce i jej związku z pracą, oraz Wiesław - kierujący dyskusją na temat relacji między dobrem i prawdą. Wiarygodność ich poglądów potwierdzają komentarze narratora. Prof. Z. Trojanowiczowa podkreśliła także wyrażoną w poemacie troskę Norwida o rozwój narodowej sztuki plastycznej czerpiącej wzorce ze sztuki ludowej oraz obejmującej sztukę użytkową.

nym sensie także wylegarnią gatunków, bo obok antyku greckiego cała nasza genologia literacka ma swoje źródło w Biblii”. Znaleźć tu można hymny, liryki, homilie, pieśni i wiele innych gatunków. Podkreślając piękno oryginalnego języka biblijnego, prorektor zwrócił uwagę na nieuniknioną niedoskonałość przekładów. Prof. B. Walczak zauważył też, że tekst Izajasza zawiera najwięcej proroctw dotyczących przyjścia Chrystusa, do których sięgamy zarówno w oczekiwaniu na Boże Narodzenie, jak i - w wymiarze symboliczno-eschatologicznym - na przyjście Zbawiciela.

Szczegółową wykładnię teologiczną „Księgi Izajasza” przedstawił w swoim komentarzu biblista ks. prof. Jan Kanty Pytel (Wydział Teologiczny UAM). Izajasz zaczął głosić proroctwa pod wpływem wizji w świątyni jerozolimskiej. Był piewą wiary w jednego Boga, jedyne Zbawcy Izraela (ludzkości). „Izajasz pouczony nieomylnie przez Boże Objawie-



Fot. Ryszard Pozorski

wienie utworzył uniwersalny obraz Boga” - stwierdził biblista. Boga, który zgodnie z proroctwem oraz obietnicą zawartą w Przymierzu, w erze mesjańskiej miał stać się dostępny dla wszystkich narodów w osobie zrodzonego z Dziewicy Emanuela, Księcia Pokoju. Badacz Biblii podkreślił również, że Izajasz jest patronem Adwentu i piewą nadziei wpisanej w zbawczy plan Boga zawarty tak w Starym, jak i Nowym Testamencie. Zdaniem

ks. prof. J. K. Pytla wyjątkowe znaczenie mają cztery pieśni o Studze - profetyczna zapowiedź zbawczej męki Chrystusa. W każdym razie „Księga Izajasza” to tekst, do którego można i trzeba wracać.

Ponadczasową wymowę proroctwa Izajasza podkreślił także dziekan Wydziału Teologicznego ks. prof. Tomasz Węclawski: „To jest tak silny tekst, że przemawia zawsze, a zwłaszcza w okresie Adwentu. Jednocześnie jest to taka

księga, o której mówimy, że jest prorocka i że zawiera zapowiedź przyjścia Mesjasza, ale w gruncie rzeczy jest to księga o spełnieniu, o tym, co już się wydarzyło”. Z tego względu, zdaniem teologa, tekst Izajasza można czytać zupełnie niezależnie od tego, o jak przebrzmiałej historii opowiada, gdyż przestrogi i pociechy w nim zawarte, odnoszą się do każdej historii, również do tej, którą przeżywamy obecnie.

Na inny aspekt zwrócił uwagę prof. Sylwester Dworacki. Znamca antyku dostrzegł bowiem pewne podobieństwo między historią proroctw Izajasza i dzieł Homera - jedne i drugie są wielką poezją i spisane zostały dopiero w VI wieku, co sytuuje je w szerszym kontekście kultury śródziemnomorskiej, której filarami jest spuścizna kultury antycznego Rzymu i Grecji, kultura arabska, judaizm i chrześcijaństwo. Prof. S. Dworacki podzielił się też refleksją osobistą na temat znaczenia Adwentu, która nasyłała mu się podczas lektury

Odpowiednie dać rzeczy słowo...

Przyznam się, że bałam się tego dzisiejszego wieczoru, szczególnie drugiego dialogu, dotyczącego istoty prawdy, głosu ludu - powiedziała Teresa Budzisz-Krzyżanowska. po prezentacji „Promethidiona”. Przed przyjazdem do Poznania zastanawiała się, jak ten tekst przemówi do publiczności i jakie ma odniesienie do współczesnej rzeczywistości: „U Norwida wszystko jest dwuznaczne, każdy może to rozumieć na swój sposób. Ja to rozumiem tak, jak przeczytałam”. Po spotkaniu w Auli aktorka nie miała już wątpliwości, że poemat trafił do słuchaczy.

Jak pamiętamy, aktorka występowała już w cyklu Verba Sacra - w ramach „Modlitw katedr polskich” czytała „Apokalipsę według św. Jana” - miała więc okazję do porównań: „Wszędzie, gdzie brzmi właściwe słowo - a Norwid umiał właśnie „odpowiednie dać rzeczy słowo” - stwarza się jakiś przedziwny nastrój niezwyklej rozmowy. Myślę, że tylko temu trzeba poświęcać czas - rozmowom istotnym, niezwykłym. Obojętnie gdzie - w Katedrze, w Auli czy w zwykłym pokoju”. To przede wszystkim ludzie stwarzają atmosferę dialogu. Uwagę, iż udało jej się wydobyc z arcytrudnego tekstu Norwida takie sensy, do których rzadko dociera zwykły czytelnik, aktorka skomentowała następująco: „I na tym polega radość z wykonywania mojego zawodu, że czasem można być „tłumaczem” między słowem pisany a słuchaczami. Oczywiście nie chciałabym narzucać swojej interpretacji - ja chciałam to tylko rozumnie, razem ze słuchającymi, przeczytać i zrozumieć”. Zapytana o to, w czym, jej zdaniem, tkwi siła Norwida, T. Budzisz-Krzyżanowska odpowiedziała: „Myślę, że nie ma jednej sprawy, w której można by zawrzeć odpowiedź. On mnie po prostu wzrusza wszystkim - swoim życiem zupełnie nieprzeciętnym, biednym, a mimo wszys-

tko niepokornym, swoją przenikliwością. Niesamowite jest to, że „Promethidion” brzmi tak współcześnie, a został napisany 151 lat temu. (...) Dopiero dzisiaj rozumiałam, że naprawdę to, w co brniemy w tej chwili jako naród, jest tak dotkliwe, tak dojmujące, iż trzeba wreszcie „prawdy powietrze oczyścić”.

Zgodnie z tradycją aktorka otrzymała na zakończenie piękny bochen chleba.

„Modlitwy katedr europejskich”

Podczas spotkania w Auli reżyser Verba Sacra Przemysław Basiński wręczył rektorowi UAM prof. Stefanowi Jurdze - w dowód wdzięczności za podjęcie przez Uniwersytet realizacji cyklu oraz za twórcze inicjatywy samego rektora - pierwszą płytę CD z nagraniem „Bogurodzicy...” w wykonaniu Anny Seniuk. Reżyser wyjaśnił przy okazji, iż wydanie płyty zbiegło się z kolejnym wspaniałym wydarzeniem. Otóż 1 grudnia, w akademickim kościele Świętych Janów w Wilnie, odbyła się inauguracja kolejnego, planowanego od dawna cyklu pt.: „Modlitwy katedr europejskich”. Spotkanie wileńskie wypełniła „Bogurodzica albo Najstarsze Pacierze Polskie i Litewskie” w wykonaniu Anny Seniuk oraz Ramunasa Abukevičiausa. Patronat nad wileńską prezentacją objął Sekretarz Generalny Konferencji Biskupów Litwy bp Jonas Algimantas Boruta, który był też autorem komentarza do tekstów. Oprawę muzyczną - utwory kompozytorów polskich i litewskich - przygotował chór Uniwersytetu Wileńskiego „Virgo” pod dyr. Rasy Gelgotiene. Organizatorem imprezy, w której wzięło udział około 800 osób, było Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, Instytut Polski w Wilnie, Związek Artystów Scen Polskich, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu oraz kościół Świętych Janów w Wilnie.

DANUTA CHODERA

w wykonaniu Jerzego Treli - że Izajasz, który jako wieszcz widział więcej i dalej niż inni, widział już także przyjście Mesjasza, stąd jego wołanie o pospieszne nawrócenie. Tekst ma ponadczasowe znaczenie - uświadamia, że w każdym okresie trzeba się spieszyć, bo czas oczekiwania jest dany po to, by go dobrze wykorzystać, a nikt przecież nie wie, kiedy ten okres się dla niego skończy. Całe nasze życie jest oczekiwaniami.

Chociaż tym razem publiczność była mniej liczna niż zwykle (poniedziałek w ostatnim tygodniu przed świętami), jednak po prezentacji równie gorąco oklaskiwała Jerzego Trele, oraz muzyków. Znakomity aktor krakowski, który przyjechał do Poznania mimo choroby i ogromnego zmęczenia (dzień wcześniej grał Majora w premierowym przedstawieniu „Dam i huzarów” w reżyserii Kazimierza Kutza), wyznał po prezentacji, iż czuje się zaszczycony, iż mógł wziąć udział w przedsięwzięciu Ver-

ba Sacra. „Uważam to za wspaniałą pomysł, by - w czasach ciągłego ogłupiania, które nas z każdej strony nachodzi i przytłacza - organizować takie spotkania ze słowem. To piękna idea i trzeba ją za wszelką cenę dalej pielęgnować” - podkreślił Jerzy Trela. Jak wyjaśnił w kulturalowej rozmowie, nie musiał się specjalnie oswajać z lekturą na miarę „Księgi Izajasza”, gdyż w swoim zawodowym życiu często ma do czynienia z tego typu tekstami. „Myślę tu przede wszystkim o naszej klasycie, o naszym romantyzmie. Oczywiście jest pewna różnica, ale dostrzec też można podobieństwo w formie i treści, w pewnej filozofii, głębi myśli” - powiedział aktor. Nie przeżywał też większej tremy z powodu miejsca prezentacji. Potwierdził, że scenaria była wyjątkowa i wspaniała, ale dodał, iż miał już szczęście grać w katedrze - w 1974 r. w Londynie występował w krakowskim przedstawieniu „Dziadów”, które wystawiane były także (dwukrotnie) w koś-

ciele oo. Dominikanów w Krakowie. Nie było dla niego również nowością zwracanie się poprzez tekst wprost do Stwórcy. „Czy pani wie, co się ze mną działo, kiedy w kościele Dominikanów w pewnym momencie krzyknąłem do Boga: «Odezwiń się!»? Ja się po prostu przestraszyłem. Tam też jest kościół gotycki i poszło tak niesamowite echo...” - wspominał Jerzy Trela. Zapytany o stosunek do „Księgi Izajasza” dodał, że wprawdzie na co dzień nie chodzi z nią pod pachą, ale generalnie pasjonuje go tego typu literatura i problematyka związana z naszym kulturowym rodowodem, a w przypadku Izajasza - problem rodowodu naszej wiary, pytanie, z jakiego rdzenia się wywodzimy, jakie są źródła naszej wiary. „Interesuje mnie istota rzeczy - stwierdził J. Trela. - Takie teksty, jak «Boska Komedia» Dantego czy «Psalmy» to są elementarze, do których się ciągle wraca. Wraca, bo nie można z nimi na co dzień chodzić pod pachą”. Na-

tomiast będąc aktorem bardzo ostrożnie odwołuje się do tekstów literackich w rozmowie z innymi, a tym bardziej w rozmowie z Bogiem: „Wolę mówić swoimi słowami, mimo że gotowy tekst może być piękny.

Ku zadowoleniu miłośników Verba Sacra, na zakończenie grudniowej prezentacji w katedrze, ks. proboszcz I. Szwarz w imieniu organizatorów poinformował, że cykle „Modlitwy katedr polskich” i „Wielka Klasyka” będą kontynuowane w 2002 roku. Wszystko wskazuje na to, że rozwinię się również trzeci cykl - „Modlitwy katedr europejskich”, bowiem w grudniu organizatorzy prowadzili już rozmowy na ten temat z miastami na wschodzie, południu i na zachodzie Europy. „Mam nadzieję, że to także przyniesie nam satysfakcję i będzie z pożytkiem dla wszystkich” - zauważył członek Komitetu Organizacyjnego Verba Sacra prof. B. Walczak.

D. CH.



Aula koncertowa

● „Hommage a Paderewski” zatytułowała Filharmonia piątkowy (23.XI) koncert, urządzony wspólnie z Uniwersytetem - dla przypomnienia 77. rocznicy nadania pianście, kompozytorowi i mężowi stanu doktoratu honorowego naszej uczelni. O koncercie pisaliśmy w nr 11-12/2001.

● Dwa dni później (25.XI) Eugen Indjic, francusko-amerykański mistrz fortepianu, urodzony w Belgradzie, laureat Konkursu Chopinowskiego w 1970 r., a później paru innych wielkich turniejów, nie zachwylił interpretacją Koncertu e-moll, zaprezentowaną z orkiestrą „Amadeus” (a więc w wersji R.Hoffmana tylko z akompaniamentem smyczków) pod batutą Agnieszki Duczmal. Dużo głębszych wrażeń dostarczyli pianista Andrzej Tatarski i skrzypek Jarosław Żołnierczyk w Koncercie d-moll na skrzypce, fortepian i orkiestrę smyczkową Mendelssohna-Bartholdy'ego. Kompozycji mało znanej, lecz efektownej i z zarem zagranej. Słuchacze wykłaskali jeszcze bisy od tego duetu w postaci dwóch Preludiów Szostakowicza.

● Sporo obiecywano sobie po występie (30.XI) z naszą orkiestrą filharmoniczną amerykańskiego trębacza Jamesa Thompsona, artysty wielkiej klasy. W całkowicie odmiennych stylistycznie koncertach: E-dur J.N. Hummla i Es-dur A. Arutuniana, wirtuoz nie zdołał porwać słuchaczy. Natomiast z zainteresowaniem śledziliśmy, jak z całym programem tego wieczoru (Suita „Capriol” Petera Warlocka i 4 epizody taneczne z baletu „Rodeo” Aarona Coplanda) radził sobie młody dyrygent Paweł Kotla, absolwent poznańskiego Liceum Muzycznego, a potem wyższych szkół muzycznych w Warszawie i Oxfordzie, mieszkający stale w Wielkiej Brytanii. Nauka w dobrych uczelniach i kontakt z muzycznymi znakomitościami, przynoszą już owoce. Czas - wzbogaci artystę doświadczeniami.

● W niedzielę 2.XII Agnieszka Duczmal zaprosiła do Auli na trzeci w krótkim okresie wieczór swojej orkiestry i spotkanie z muzyką barokową. Słynne „Pory Roku” Vivaldiego, a więc cztery arcytrudne koncerty skrzypcowe, zamknięte w jednym dziele, bardzo pięknie zagrał Mariusz Patyra, studiujący w Hanowerze u polskiego mistrza K. Węgrzyna, niedawny zwycięzca Międzynarodowego Konkursu im. Paganiniego w Genewie. Odtworzył wszystkie barwy tej nadzwyczajnej kompozycji, do tego w sposób prosty, przekonywający, trafiający prosto do serca słuchacza. Popis dopełnił brawurową

interpretacją dwóch kapryśków Paganiniego. Po przerwie, również z dużą satysfakcją, słuchaliśmy duetu wiolonczelowego Karoliny Jaroszewskiej i Eugeniusza Zborskiego w g-mollowych koncertach na dwie wiolonczele Vivaldiego i Haendla. Był to dobry przykład spójności brzmienia i współdziałania solistów oraz towarzyszącego im „Amadeusa” i dyrygentki.

● W muzycznych podróżach po świecie, proponowanych w tym sezonie przez dyrekcję Filharmonii, 7.XII wybór padł na Norwegię. W wykonaniu artystów tego kraju słuchaliśmy ich narodowej muzyki. Dyrygent Jon Bara Johansen przedstawił - można powiedzieć „z pierwszej ręki” - kształt I Suity „Peer Gynt” Edwarda Griega i zaakompaniował swą rodaczkę, sopranistkę Ann Kristin Sorvag w słynnej Pieśni Solvejgi z II Suity tegoż cyklu. Usłyszeliśmy też cztery inne pieśni Griega oraz I Symfonię Johana Severina Svendsen, rówieśnika Griega, kompozytora omal u nas nie znanego. Bardzo pouczający i przyjemny wieczór!

● 334. Koncert Poznański (15.XII) wypełniła muzyka programowa: Uwertura fantastyczna „Bajka” St. Moniuszki, Duett-Concertino na klarnet, fagot i orkiestrę R. Straussa (z solistami Pawłem Drobniakiem i Krzysztofem Zablockim), Danse macabre C. Saint-Saens, Fantazja koncertowa „Noc na Łysej Górze” M. Musorgskiego oraz Uwertura - fantazja „Romeo i Julia” P. Czajkowskiego. Filharmonikami dyrygował młody warszawski kapelmistrz Michał Klauza, a znakomitym słowem wzbogacił to spotkanie Zbigniew Pawlicki.

● 20.XII, już po raz dziewiąty tuż przed świętami Bożego Narodzenia, Aulą zaważadła młodzież i pedagodzy Liceum Muzycznego z ul.Solnej oraz ich goście. Grały obie orkiestry szkolne - symfoniczna pod dyr. Aleksandra Grefa (utwory Bernsteina i Gershwin) i kameralna pod batutą Przemysława Pałki (muzykę barokową), śpiewał chór szkolny, a gościem szczególnym była tym razem orkiestra dęta Flevo Brass z Holandii.

● W piątek (21.XII) filharmonicy i Jose Maria Florencio Junior zaprosili melomanów na świąteczny wieczór z Anną Marią Jopek.

● „Nim zapłonie choinka...” zatytułował swój przedgwiazdkowy koncert (23.XII) Poznański Chór Chłopiacy pod dyr. Wojciecha Kroloppa. Zabrzmiały najpiękniejsze koledy i pastorałki świata w wykonaniu solistów i zespołu. Akompaniowała na fortepianie Małgorzata Gruszczyńska.

● Koncert sylwestrowy w ostatni wieczór 2001 r. urządziła w Auli Agencja Artystyczna Jarmołowicz. Wystąpili filharmoni-

nicy pod dyr. Antoniego Wicherka i dwoje śpiewaków z Odessy Irina Krasilina i Aleksiej Sriebnicki, którzy w ostatniej chwili zastąpili inną parę ukraińskich solistów.

● Filharmonia pierwszy w 2002 r. koncert (6. i 7.I) powierzyła prof. Stefanowi Stuligroszowi, który poprowadził tradycyjne „Słowicze koledowanie”. Niestety, nie od pulpitu, lecz z ...fotela, z laską u boku. Z obolałą nogą, lecz - jak zwykle w znakomitym nastroju - komentował program i występ swego chóru, dzielił się wspomnieniami, rozmawiał ze śpiewakami. Wskutek niedyspozycji fizycznej mistrza, koncertem dyrygował Bartosz Michałowski, od roku oficjalny asystent profesora i posiadacz jego batuty. Młody kantor, jeszcze student, dzielnie poradził sobie (kilka dni wcześniej dyrygował także w Warszawie) z obszernym zestawem koled w opracowaniu Jana Maklakiewicza i S. Stuligrosza. Tych najśliczniejszych i tych mniej popularnych. Sopranistka Anna Mikołajczyk-Niewiedział, specjalizująca się w muzyce dawnej, stylowo i wzruszająco wykonała trzy staropolskie pieśni bożonarodzeniowe. Wystąpił też duet fortepianowy Anna i Piotr Niewiedziałowie oraz organista Mirosław Gałęski.

● To już było trzynaste (!) noworoczne śpiewanie (8.I.) uczelnianych chórów, tym razem również z udziałem muzyków Capelli Zamku Rydzyskiego oraz całej, wypełnionej po brzegi sali. Rodzina uniwersytecka - jak określił to zgromadzenie w swym powitalnym słowie rektor Stefan Jurga - miała tutaj pełną reprezentację wszystkich stanów. Jak zawsze, przyszło też wielu gości. I chyba na brak wrażeń nikt nie mógł narzekać. Koncert składał się z kilku odstępów o zmiennym nastroju i charakterze. Zaczął się bardzo poważnie - procesyjnym wejściem (od tyłu Auli) Chóru Kameralnego i XV-wiecznym francuskim hymnem adwentowym „O come, o come, Emmanuel”. Chwilę później Aula rozbrzmiewała już polską koledą „Wśród nocnej ciszy”, współczesnymi opracowaniami starych pastorałek i coraz popularniejszymi u nas amerykańskimi piosenkami gwiazdkowymi. Krzysztof Szydzisz dyrygował na przemian swoim chórem, kapelą i publicznością, bądź wszystkimi uczestnikami spotkania na raz.

● Po przerwie estradę zajęli Chór Akademicki i grupa wokalna „Nova Gaudia”, oba zespoły kierowane przez Jacka Sykulskiego. I znów stylizowana polska koleda mieszała się z gospelsami, przebojami Lennona, McCartneya i Gershwin. Był nawet chórny fragment z Verdiowskiego „Nabucco” (Va, pensiero) i nie brakowało żartów muzycznych.

Z dużą starannością i troską o różnorodność gustów, przygotowano wieczór,



Koncert noworoczny, Chór Akademicki...



... i Chór Kameralny

w którym wystąpili także akompaniatory - pianiści: Anna Kozub i Adam Szyszka, a komentowały program prezeski chórów: Joanna Baszkowska (Akademickiego) i Natalia Juszkiewicz (Kameralnego). Oba zespoły zdążają do artystycznego celu różnymi drogami, szlachetnie ze sobą rywalizują, lecz w ambicjach i radości z uprawianej sztuki, stanowią jedność.

- W styczniu 1962 r. odbył się w Auli pierwszy Koncert Poznański, 12.I.2002 r. - Filharmonia przedstawiła 335. program tego cyklu, adresowanego nieprzerwanie od 40 lat do tzw. szerokiej publiczności. „Muzyka prawie poważna” brzmiał tytuł karnawałowego wieczoru, którego głównym bohaterem był Waldemar Malicki - pianista, aranżer, improwizator i komentator z talentem aktorskim satyryka. Grał i bawił publiczność muzycznymi i słownymi kalamburami. Miał też świetnych partnerów w osobach filharmoników i dyrygenta Bernarda Chmielarza, zarazem autora większości opracowań utworów, wykorzystanych do tej zabawy. W pierwszej części stanowiły ją popularne polskie koledy, kapitalnie prezentowane w stylu muzyki Mozarta, Haendla, Debussy'ego, Rachmaninowa, Lista i Chopina. W drugiej - „nowe dzieło” Fryderyka, mianowicie Introdukcja i Polonez C-dur na fortepian i wiolonczelę (zastąpioną całą orkiestrą), a całość wzbogaconą fantazją solisty. Byliśmy tego wieczoru nie tylko w świecie klasyki, lecz również w kręgu jazzu niezapomnianego poznańczyka Krzysztofa Komedy i legendarnego Dave Brubecka, a na koniec ośwładnęło słuchaczami El Tango Astora Piazzolli, przefiltrowane przez wyobraźnię W. Malickiego i B. Chmielarza. Zebrali duże i zasłużone brawa.

- Tydzień później (18.I) filharmonicy pod batutą Bohdana Jarmołowicza, ponownie karnawałowo potraktowali, tym razem piątkowych melomanów, którzy prawie po ostatnie miejsca wypełnili Aulę. Jednakże do spontanicznej i żarliwej zabawy pod hasłem „Czy mnie jeszcze pamię-

tasz?” z trudem dawali się wciągnąć. Wiązanki przebojów piosenkarzy i zespołów z lat 60. i 70., a więc muzyki i muzyczki, zupełnie w innym celu tworzonej, przełożone bez fantazji na język wielkiej orkiestry symfonicznej, tchnęły nudą. 80-osobowy zespół, źle zinstrumentowany, wyraźnie też przeszkadzał znanemu i znakomitemu akordeoniście Wiesławowi Prządce, zwłaszcza w słyszanych z lekkości i wyrafinowania melodiach francuskich. Po przerwie szczęśliwie atmosfera na estradzie i na widowni się poprawiła. Aranżacje utworów braci Zielińskich, Niemena, Piazzolli, Gershwin przyjmowano nawet owacyjnie.

- Podobne reakcje obserwowaliśmy także w piątek (25.I), kiedy to muzyczne małżeństwo: skrzypaczka Magdalena Rezler-Niesiołowska i dyrygent oraz gawędziarz Maciej Niesiołowski byli gospodarzami wieczoru pt. „Con bravura e sentimento”, poświęconego w znacznej mierze ojcu i teściowi Arnoldowi Rezlerowi, niegdyś znanemu twórcy i kapelmistrzowi bydgoskiej orkiestry radiowej. Opracował on też dla swego zespołu wiele polskich utworów skrzypcowych i fortepianowych. Państwo Niesiołowcy nagrali je niedawno na płytę, którą bardzo aktywnie reklamują. Niestety przyjemność słuchania tych pozycji, szczególnie Wieniawskiego, zakłócał komentarz w aktualnym stylu TVP. Zgoła kuriozalnym pomysłem dyrygenta było 9-krotne (!) przerywanie 9-częściowej suity (tym razem we własnym opracowaniu) z baletu „Jezioro łabędzie” Czajkowskiego.

- Pierwsze w 2002 r. autentyczne wydalenie muzyczne w Auli zgotowało (26.I) Towarzystwo im. Wieniawskiego, na którego zaproszenie wystąpiła - po raz pierwszy w Polsce - „Kremerata Baltica”, założona przed 5 laty przez Gidona Kremiera, znakomitego skrzypka rodem z Rygi, orkiestra kameralna, grupująca młodych Litwinów, Łotyszów i Estończyków. Przez tydzień, pod kierunkiem swego mistrza, pracowali oni w Poznaniu nad nowymi

programami, z którymi następnie (przez Warszawę) wyruszyli w kolejne tournée po Europie. Nasz koncert był egzemplifikacją ubiegłorocznej płyty „After Mozart”. Obok dwóch oryginalnych kompozycji Wolfganga Amadeusza - Koncertu skrzypcowego D-dur KV 211 i Serenaty notturna KV 239, zagrali kilka utworów inspirowanych muzyką geniusza. Były to bardzo zmienne w nastrojach i charakterze, urocze zabawy z Mozartem, autorstwa Arvo Parta, Alfreda Schnittke'go, Valentina Silvestrova i Alexandra Raskatova. Na bis dodali mozartowski medley Teddy'ego Bora i dwie próbki legendarnego Piazzolli. Wysoki kunszt wykonawczy, wyraźnie ukształtowany, szlachetny dźwięk, żar i radość muzykowania - to główne cechy zespołu. Jego twórca i szef jest po prostu wirtuozem najwyższej klasy w kreowaniu tej muzycznej wspólnoty i umiejętności wtopienia się w nią, a gdy trzeba - błysnięcia własną kreacją solisty. Słowem - wieczór, o którym długo będzie się pamiętać.

- Wyjątkowo trudne zadanie miała zatem nazajutrz (27.I) Agnieszka Duczmal, by swoim kolejnym koncertem odpowiednio poruszyć słuchaczy. Udało się jej w pełni. Nowy, dobrze przygotowany program, z dawno nie słyszonym u nas, choć bardzo znanym solistą, przyniosły „Amadeusowi” i jego wiernej publiczności dużo satysfakcji. Oklaski zbierali współcześni kompozytorzy - obecny na sali poznański Jerzy Zieleniak - za błyskotliwy „wstępniak” (a w przyszłości może to być świetny bis) pt. „Zakrętaniec”. Podobały się też dwa następne utwory: „Fratres” Parta i Sonata Schnittke'go z udziałem Krzysztofa Węgrzyna, polskiego skrzypka, pedagoga i organizatora życia muzycznego, od lat zamieszkałego w Hanowerze, upowszechniającego swą sztukę szeroko w świecie. Po przerwie zaś zabrzmiał „Souvenir de Florence”, świeżo opracowany przez maestrę Agnieszkę Sekstet d-moll Czajkowskiego, doskonale wpisujący się w nastrój niedzielnego, karnawałowego spotkania z muzyką.

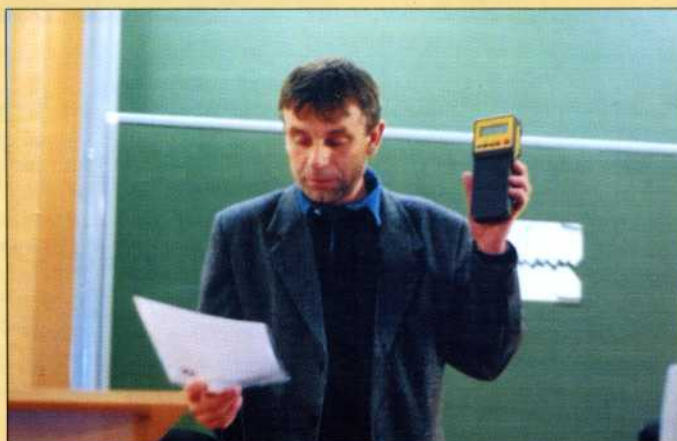
(rp)



Fizyka na Scenie

14 prezentacji i przedstawień oraz 2 plakaty przygotowali pasjonaci fizyki na drugi krajowy konkurs „Fizyka na Scenie 2002”. Pokazy odbywały się 25 stycznia br. w Auditorium Maximum Wydziału Fizyki na Morasku. Była to polska rozgrzewka przed europejską imprezą planowaną na kwiecień.

Potrzeba promowania fizyki jako dziedziny wiedzy, wspólnie, lecz wcale nie tajemnie, legła u podstaw ogłoszenia w 2000 roku przez Europejskie Laboratorium Fizyki Cząstek (CERN) w Genewie, Europejską Agencję Kosmiczną (ESA) oraz Europejskie Obserwatorium Południowe (ESO) akcji „Fizyka na scenie”. Akcję sponsorował V Ramowy Program Unii Europejskiej; wzbudziła



Prof. Wojciech Nawrociak

duże zainteresowanie nauczycieli fizyki. Polskie eliminacje odbyły się w Poznaniu, podczas Festiwalu Nauki, na terenach WSO.

Organizatorzy postanowili akcję powtórzyć w 2002 r. Polskiemu Komitetowi Organizacyjnemu przewodniczył prof. Wojciech Nawrociak z UAM. I tym razem znowu polscy fizycy - nauczyciele i uczniowie - zaprezentowali się najpierw

w Poznaniu. Rekomendację do udziału w Europejskim Festiwalu „Physics in stage 2” uzyskały 2 propozycje: „Jak widzimy świat” w wykonaniu dr. Jerzego Jarosza i mgr Anety Szczygielskiej z Instytutu Fizyki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz „Fizyka wokół nas” w wykonaniu mgr Ewy Pater i mgr Barbary Andrzejczyk oraz uczniów I LO w Świnoujściu. Pierwsza

z wyróżnionych pozycji, to profesjonalny wykład o zasadach w ruchu obrotowym, druga - głównie demonstrowana przez młodzież - ukazuje jak złożony jest proces widzenia.

Na Festiwal w Noordwijk w Holandii (siedziba ESA) organizatorzy zaprosili 22 osoby z Polski. W dniach 2-6 kwietnia najlepsi popularyzatorzy zaprezentują swoje pomysły, a wszyscy będą mogli uczestniczyć we wspólnych warsztatach.



Dr Bogusław Mól

„Wszczęświat na miarę człowieka”, „Filozofia kosmologii”, „Lekcja fizyki dla Ikar”, „Światło a życie”, „Nauka i filozofia o pochodzeniu życia”, „Czy istnieje życie poza Ziemią?”, „Konkurs Miss Planet”... Są to tematy, zdolne poruszyć nie tylko mło-

Fizyka i Humanistyka - Życie we Wszczęświecie

dzież licealną, ale także jej nauczycieli i starszych kolegów - studentów. Nie tylko fizyków! Świadczy o tym rezonans, z jakim spotkały się kolejne, piąte (to już mały jubileusz!) zimowe warsztaty fizyczne organizowane przez Polskie Stowarzyszenie Dydaktyków Fizyki i Wydział Fizyki UAM w Poznaniu w dniach 21-24 stycznia br.

Przybyło 150 osób: nie tylko z Poznania, ale ze Szczecina, Gorzowa, Leszna, Gdańska. Impreza, dostarczając wiedzy, umiejętności, pomysłów i satysfakcji uczestnikom, jest

wielkim sukcesem organizatorskim i popularyzatorskim dr. Bogusława Móla, prezesa Stowarzyszenia Dydaktyków i pracownika UAM. Ile to mło-

dzieży zwróciło poważnie swoje zainteresowania ku fizyce, a nawet związało z nią swoje życie - właśnie dzięki impulsom z Moraska...

